Nr 12 Grudzień 1946 Rok II

Wiadomości Duszpasterskie

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

przy udziale

Komitetu Redakcyjnego

POZNAŃ

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Uwaga: Wszystkie poprzednie n-ry, prócz nr 5, 8, 10 wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 12 miesięcznika wynosi **50** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Od 1 lipca 1946 r. Poznań, Ostrów Tumski 4

Ks. Prof. Dr Lech Kaczmarek.

Z dziejów martyrologii francuskiego katolicyzmu

1944 — 1945 r.

Dachau nie było jedynym miejscem kaźni hitlerowskiej dla katolickiego duchowieństwa. W innych miejscach deportacji czy obozach równie niezwykłe na polu religijnego doświadczenia działy się rzeczy.

To, co niedawno opisał jeden z francuskich dominikanów O. Humbert na łamach miesięcznika La vie intellectuelle nr 300. str. 339. jest jedną z dalszych złotych kart w historii francuskiego katolicyzmu, jednym więcej dowodem tężyzny kleru francuskiego w czasie nazistowskiej okupacji.

Czytając te szczere, bezpretensjonalne wyznania bohaterskiego zakonnika francuskiego, deportowanego z Compiegne 15 lipca 1944 r. do Neugamme, później zaś do Salzghiter i Kaltenkirchen — napełnieni jesteśmy dumą i podziwem i zdajemy się zrozumieć prawdziwość słów pewnego biskupa francuskiego Msgr. Théas, że dla wielu nawet obóz koncentracyjny może być obfitym zdrojem łask.

O życiu religijnym i roli duchowieństwa katolickiego w Dachau dowiaduje się od roku przeszło społeczeństwo polskie z ukazujących się publikacyj. To, co tu powtórzymy za wspomnianym zakonnikiem dominikańskim, stanowi poniekąd uzupełnienie tego, co działo się w Dachau, i co się tam czyniło dla Chrystusa w warunkach równie nieznośnych jak w Dachau.

Oto co pisze O. Humbert o życiu religijnym deportowanych, wśród których sam się również znalazł. „Nic tak nie zbliża do Boga jak cierpienie. Rankiem 15 lipca 1944 r. apel przed wyjazdem do Niemiec. Następuje odczytanie nazwisk, twarz każdego pokrywa się cieniem smutku. Drzwi do mnie prowadzące nie zamykają się prawie wcale, gdyż co chwila ktoś o coś prosi. Ów przychodzi po medalik, inny po obrazek lub ewangelię. Ten prosi o słowo pociechy, tamten o spowiedź. Później przez całe popołudnie spowiadam na dziedzińcu i w wagonach, w szeregach skazańców i w poczekalni.

Każdy chce uporządkować sprawy swego sumienia, przed podróżą w nieznane. Ileż łez wylanych widziałem owego popołudnia. Było to wstrząsające. Wyjeżdżali skuci kajdanami, bez broni i bez obrony, jedynie wewnętrzna siła podtrzymywała ich. Nigdy w życiu nie odczułem większej potrzeby istnienia jakiejś wewnętrznej siły i dźwigni w życiu.

Każdy wagon starał się mieć u siebie przynajmniej jednego księdza. Obecność sutanny dodawała otuchy, rzekłbyś, że w fałdach sutanny kryło się coś z ziemi francuskiej, ukochanej ziemi rodzinnej.

W Neugamme zobaczyłem po raz pierwszy sławny „wagon stutrzech". Był to wagon, gdzie zastosowano straszne represje. W wagonie tym zamknięto zupełnie nagich tych wszystkich, którzy w innych wagonach

próbowali uciec. Przez cztery dni pozostawiono owych stutrzech nieszczęśliwców bez światła, żywności i napoju w zamkniętym wagonie, na ziemi pokrytej słomą.

Widzę jak z wagonu wychodzi ksiądz Eliot — niestety później zginął w Dachau — wychodzi, a ludzie dziękują mu i ściskają za to, że wśród czterodniowego piekła w wagonie zaplombowanym w podobnych warunkach, jak to opisuje Kossak-Szczucka w książce swej „Z otchłani" o deportowanych do Oświęcimia — podtrzymywał na duchu i utrzymywał porządek.

Biedny ks. Eliot, taki dobry i popularny, nie mistyk, lecz taki człowiek, taki bardzo, o ile tak powiedzieć można, ludzki! Ileż on dobrego szerzył wokół siebie?

W Neugamme wszelkie odbywanie nabożeństw było zabronione! Zbieraliśmy się w piątki dla odmawiania różańca. Spowiedź św. była jedynym sakramentem, który można było przyjmować. Najwięcej też dobra zdziałało się w tych rozmowach, w cztery oczy. Ludzie nie po to przychodzili, by się z grzechów spowiadać, bo ich nie popełniali, lecz przychodzili, by uzyskać łaskę sakramentalną, związaną ze spowiedzią św. Przysłano mi pokryjomu kilka medalików. — Każdy pragnął mieć medalik. O mało nie pobito się o to.

Łaska działać może niezależnie od normalnych zwykłych środków. Pamiętam, — jednego dnia odprawiałem medytację na temat słów katechizmowych: „Eucharystia ustanowiona została jako dalszy ciąg ofiary krzyżowej". — Podczas mych studiów teologicznych na temat Mszy św. nigdy nie otrzymałem od Pana Boga tyle światła na ten temat, co właśnie tego poranku. Tego samego rana obierałem ziemniaki, oczy miałem pełne łez, byłem napełniony obfitością łask, których mi Pan Bóg użyczył w czasie medytacji. Sąsiad mój zapytał mnie, czym chory. Chciał mnie zastąpić w robocie. — Odmówiłem mu. — Mogę szczerze wyznać, że w tym dniu nietyle wierzyłem w Boga, lecz poprostu odczuwałem Jego obecność.

Ilużto więźniów mówiło mi często, że nigdy nie odczuwali Boga bliżej niż właśnie w obozie. Jednego dnia znaleziono wśród śmieci sprofanowany krzyż. Nie mieliśmy prawa dotknąć się go, lecz z jakim uszanowaniem przechodziliśmy każdy obok tego krzyża, oddając pokłon w jego stronę. Również przy mijaniu krematorium każdy odkrywał głowę. Krzyż i śmierć, to były dwie towarzyszki naszej niedoli.

Salzghiter jest odnogą obozu w Neugamme. Było tam więcej trochę wolności. Pracuję tu z jeńcami wojennymi. Mają swego kapelana. Prosiłem go o kilka konsekrowanych komunikantów. Jednego dnia pewien dzielny bretończyk przynosi mi kawałek chleba, paczkę papierosów i podając mi pudełeczko zapałek, mówi: „wewnątrz jest trzydzieści konsekrowanych komunikantów". — Miałem je przy sobie, nikomu nic nie mówiąc, aż do dziewiątej godziny. Strzegłem zazdrośnie posiadanego skarbu. Potem zgromadziłem kilku księży-więźniów i podałem im do wiadomości, że udzielę im Komunii św. Nie wierzyli oczom, gdym wznosił w górę komunię św. Trzeba było ukryć się w kącie i śpieszyć się. Panowała, wielka, skupiona, wiele mówiąca cisza!...

Obiegła szybko wiadomość, że mam komunie św. Wieczorem na mym łóżku musiałem dzielić komunikanty. Jednego dnia zaniosłem

komunię św. do bloku do sześciu księży. Zaledwiem skończył rozdzielać komunię św., jeden z więźniów odezwał się w te słowa: „Jako dziękczynienie po komunii św. ofiaruję po jednym papierosie dla każdego kolegi". — (Papierosy były w owym czasie wielką rzadkością. Za siedem papierosów trzeba było wyrzec się 650 gramów chleba). Nigdym nie palił tak przyjemnego i miłego papierosa, jak wówczas po tym wspaniałomyślnym geście dziękczynnym pokomunijnym owego więźnia.

Każdego ranka idąc do pracy, w oddziele moim, prawie na oczach SS-manów, kryjąc się możliwie, odmawialiśmy w czasie marszu modlitwy. Przez dwa miesiące nosiłem otrzymywane pokryjomu konsekrowane komunikanty. Wracając do Neugamme przynosiłem 50 komunij św. dla Msgr. de Solage i kapłanów z obozu C, pozbawionych wszystkiego. W obawie profanacji, musiałem raz o godz. 10,30 wieczorem spożyć wszystkie za kotarą natryskowej kąpieli, sam! — Boże, do czego dochodzi czasem w życiu!

Kaltenkirchen. Cierpimy bardzo wielki głód, mróz i zmęczenie. Waga nasza spadła do 40 kg na osobę. To też śmiertelność zwiększa się. Trzeba konających dysponować na śmierć. Było nas tylko dwóch księży. Uzyskałem po wielu zabiegach prawo zaopatrywania umierających. Praktycznie zezwolono jednak na to raz jeden. Wszedłem w kontakt z tłumaczem obozowym, belgiem z pochodzenia, który dawał mi znać o każdym wypadku. Wówczas to przez otwarte okno udzielałem umierającemu absolucji.

W każdą niedzielę pracowaliśmy aż do godz. 14-tej. Rankiem widać było poza ogrodzeniem obozowym mężczyzn, niewiasty i dzieci niemieckie, zdążających w każdą niedzielę do centrum wsi. Pytałem raz, czy idą na nabożeństwo katolickie czy protestanckie? — Odpowiedziano mi, że idą na nabożeństwo partyjne. Zrozumiałem teraz, dlaczego dzieci niemieckie pluły nieraz w twarz więźniom obozowym. Nie uczyły się pacierza na łonie matczynym, lecz na łonie partii, która wyrywała je rodzinie prawie że od chwili, gdy opuściły kołyskę. Ilekroć zdarzyło mi się w obozie, że doznałem jakiegoś upokorzenia lub spotkał mnie krzyżyk i cios, zaraz za tym szedł jakiś dobry rezultat duchowy w postaci czyjegoś nawrócenia, czy spowiedzi. Powinienem był szukać cierpień, lecz przyznam się, że ich nie pragnąłem. Zdałem się na Opatrzność Bożą.

Atmosfera moralna była w obozie wysoka. Mimo, że było nas tak wielu, raz tylko jeden i to po oswobodzeniu, usłyszałem rozmowę dwuznaczną. A przecież w obozie przebywaliśmy nieraz w nieprawdopodobnych warunkach. Całe noce w czasie apeli, dezynfekcyjnych zbiórek, w obozie zarządzanych, przepędzaliśmy razem w liczbie około pięciuset na salach, — wszyscy nadzy zupełnie. Nigdy nie zauważyłem w rozmowach, w zachowaniu czegoś, coby trąciło nieprzyzwoitością. Kapłani całkowicie nadzy przechadzali się, mówiąc brewiarz i odmawiając różaniec. Młodzi ludzie mawiali mi: „Jest to najpiękniejszy rok duchowy w moim życiu". „Jest to pierwszy rok mego życia, który przepędziłem całkowicie w stanie łaski uświęcającej".

Obecność Najświętszej Marii Panny, której często wzywali więźniowie sprawiała dużo dobrego. W braku matki ziemskiej, mieliśmy tę inną Nie-

bieską Matkę. Prawie wszyscy ślubowali, że jeżeli wyjdą cało z obozu, — udadzą się z pielgrzymką do Lourdes. Msgr. Théas miał rację. Ten rok, to był rok łask Bożych. „Bóg nie dopuszcza zła w innym celu, jak tylko po to, aby zeń wykrzesać dobro".

Wzruszające i nadzwyczaj szczere wyznania O. Humberta, dominikanina z obozu Kaltenkirchen, mają swoją wymowę. W zestawieniu z martyrologią księży polskich w Dachau dają obraz z jednej strony dantejski, jeżeli chodzi o siłę, wielkość cierpień przebytych, — z drugiej strony są dowodem dziwnych dróg Opatrzności, prowadzącej ludzi różnymi nieodgadnionymi drogami do celu życia. Są dowodem, czym jest katolicyzm, jaka jego siła niespożyta i moc życiowa, ponadczasowa, niezniszczalna.

Ks. Marian Rzeszewski.

Przewodnie idee kultury a religia

Teoria i aksjologia kultury stanowi dziś kanwę głębokich i pasjonujących rozważań. Chodzi przecież o wszystko — bo chodzi o myśl, o przewodnie idee kultury, drogi jej i kierunek — o człowieka zatem.

A walki o idee i o człowieka, były zawsze zacięte. Już przed wojną sygnalizował zbliżenie się tej burzy A. Górski. Pisał on, że wszelkie myśli-idee niezwiązane z momentem, z czasem i z gromadą, wszelkie idee ponadczasowe, bez wyraźnego rodowodu socjologicznego — dla wielu — są tym samym bez korzenia, są marzeniem lub złudzeniem, nie mającym żadnej siły i żadnego zastosowania tam, gdzie idzie o konstrukcję samego życia i o trafne stanowisko człowieka. Poglądy na ideę, jako na nadbudowę dodatkową do procesu potrzeb, stanowią dziś szkołę w filozofii kultury, a prąd, i to ponoszący — w życiu, prąd rwący — nie tylko w prasie i w literaturze, nie tylko wpływający na sposób myślenia i kulturę obyczajową inteligencji, ale obracający koło historii niektórych narodów, wpływający na organizację oświaty i wychowania, pogląd przeciekający w szerokie warstwy społeczeństwa.

Przy takim układzie wartości przestajemy należeć do siebie, a jesteśmy tylko ułamkiem zbiorowości, należymy do chwili bieżącej, która przez nas myśli i działa. Bo nie ma wtedy drogi do samego siebie jako do psychicznej jedności i cechę złudzenia nosi wszystko, co wyrasta z ludzkiej osobowości i na niej się opiera. A przecież na niej opiera się humanizm i chrześcijaństwo; wiedza o niej — o człowieku, stanowi w gruncie rzeczy o całej kulturze, bo istota ludzka to temat tej kultury pierwszy i ostatni. To, czym dziś jeszcze — mimo wszystko — jesteśmy bogaci i z czego jesteśmy dumni, to zgromadzone przez wieki doświadczenia ludzkiej myślącej i czującej duszy. To są wartości mające obieg trwały i niezmienny wszędzie tam, gdzie ludzie żyją nietylko potrzebami i namiętnościami.

Dlatego może nigdy tak jak dziś — nie trzeba było przypominać o dobrach duchowych — leżących ponad czasem, o tym, że są myśli, idee potężniejsze niż ziemia i niebo i cały ich ogrom, że duch ludzki jest oceanem, którego tylko jeden brzeg jest nam dotąd znany — i miał rację ten, co powiedział, że samo badanie serca ludzkiego otwiera przed nami obszerniejsze przestrzenie niż te, które mierzymy cyframi astronomicznymi.

W tym dzisiejszym powszechnym pędzie, który oby nie był pędem w próżnię, w tym powojennym roztargnieniu — dobrze jest zadumać się nad człowiekiem, który tworzył wartości kultury z autonomicznej władzy swej natury, z bezinteresownej siły swych uczuć i który przez rzeczywistość otaczającą przedzierał się ku rzeczywistości wyższej, na którą składa się — miłość i cześć. O tę wyższą rzeczywistość toczy się walka. Żeby zrozumieć jej doniosłość — trzeba się nieco na przedpolu — przedmiotu jej — zatrzymać i zgrubsza rozejrzeć kto, jak i o co stanął do rozprawy.

Możnaby rozróżniać cztery główne szkoły w teorii kultury.

1. Szkołę biologiczną — reprezentowaną u nas przez E. Majewskiego w znanej jego „Nauce o cywilizacji". Rozpatruje on zjawiska kultury tylko od zewnątrz; mówi o czterech rzeczywistościach A B C D (związki chemiczne, żywa komórka, system komórek i społeczeństwo — na tle tego ostatniego mówi o kulturze).
2. Szkoła socjologiczna Comtea widzi w kulturze tylko system rzeczy lub zmiany w tym systemie. U nas stanowisko to zajmował S. Czarnecki, który również — za Marksem — tłumaczył człowieka rzeczami, a nie na odwrót.
3. Obóz psychologów kultury — omawia tylko świat dyspozycyj, przeżyć. Należy tu głównie dzieło Wundta „Völkerpsychologie" z etnopsychologią języka, mitu, obyczaju i prawa.
4. Wreszcie kierunek reprezentowany u nas przez Suchodolskiego i Nawroczyńskiego — rozważających kulturę pod kątem celów człowieka — jako przewodnich ideałów kultury. To nasze rozważanie opiera się głównie na tych kryteriach.

Wiemy, że w parze z przedmiotem musi iść różnica w metodzie badań. Metoda biologiczna podkreśla charakter rzeczowy świata kultury. Kto zaś szuka celów w kulturze, uznaje, że w skorupce kultury materialnej — jest duch ludzki, który te cele sobie wyznacza. Natrafiamy tu odrazu na spór materializmu i idealizmu dziejowego, spór tkwiący korzeniami w filozofii Hegla, twórcy teorii kultury. Do założeń jego nawiązywały potem prądy neohegeliańskie w Niemczech i we Włoszech (Bernadotte Croce i Giavani Gentile). Według Hegla kultura jest nieustannym rozwojem, zmianami, w których stadium poprzednie determinuje następne, przy czym po stadium wyjściowym idzie jego przeciwieństwo: fala, przeciwfala i synteza; jest to dialektyczne prawo rozwoju kultury. W ten sposób rozwija się idea — dochodząc aż do samowiedzy w człowieku. Od tego jaka idea uświadamia się jako cel — zależy dane stadium kultury. Czyli kulturę tłumaczy się tutaj — zmianą celów — ideałów. Uczniem Hegla w Polsce był Z. Krasiński — w tej dziedzinie — i większość filozofów romantycznych.

Marks wziął także od Hegla te trzy stadia w kulturze, ale zmienił zasadę tłumaczącą procesy kulturowe. U Hegla rozwija się idea, duch, u Marksa decyduje materia; ona się rozwija i powoduje te trzy stadia. Duch jest tylko epifenomenem materii. Materiał i narzędzia, a więc ekonomia i technika tłumaczyć mają kulturę z religią i sztuką włącznie. Nie wdając się w krytykę tego stanowiska — trzeba stwierdzić, że badać musimy kulturę od zewnątrz i od wewnątrz. Wiele zawdzięczamy również badaniom socjologii, ale nie może to być jedyny sposób badania kultury, jak nie jest nim sama psychologia z introspekcją lub amerykańskim beharioryzmem. Ponieważ dyskusja w tym przedmiocie od stu lat nierozstrzygnięta, widać że w założeniach obu stron tkwi fałsz. Fałszywe jest założenie Hegla, że kultura rozwija się przez trzy stadia — choć w niektórych okresach uderzające są tego przejawy (np. w literaturze — chłodny dowcip Oinicenia, romantyzm a potem synteza — jak w „Panu Tadeuszu" romantyzm — ze spokojem niemal klasycznym, a potem znów nowa teza — w pozytywiźmie i t. d.). Mamy to i w ekonomii: liberalizm, socjalizm, a syntezą miała być gospodarka planowa. Ale już rozwój matematyki, fizyki, logiki, techniki nie idzie według trójki. Zjawia się ona tam tylko, gdzie rządzą namiętności, bo cechą życia uczuciowego jest, że gdy się je zbyt długo nastawia na jeden cel — to cel ten obumiera i przerzuca się człowiek z jednej krańcowości w drugą. Równowagę wprowadzić tu może dopiero rozum: im silniejsze światło rozumu, tym prostsza droga. Z materializmem dziejowym mamy więc do czynienia tam, gdzie rządzą namiętności w polityce i gospodarce.

Oba obozy zakładają dalej, że całe życie kulturalne można wywieść z jednej zasady, chodzi tylko o to z której, a to z konieczności prowadzi do hipotez metafizycznych. Wiemy jednak, że w procesie kulturowym działają pobudki materialne i duchowe. Np. przejście od średniowiecza do renesansu było wywołane zmianami gospodarczymi i politycznymi, ale tym zmianom towarzyszyły również zmiany duchowe, budzenie się indywidualności i o tym zapominać nie można jak to czyni nawet Burkhard lub Buchl, bo to jest jednostronność. Kultura nie jest utkana ani tylko z materii, ani tylko z pierwiastków idealnych. To jest jej misterium, że jest w niej intymne połączenie materii i ducha, dlatego jest w niej wiele spraw, których materialista nie zrozumie. Możnaby i tu za Chrystusem powtórzyć: „Królestwo moje nie jest z tego świata", a więc jest więcej światów. Jest świat empiryczny i świat widziany oczyma duszy, o bogactwie którego mówił Hamlet. Edison zapytany przez Forda, co uważa za największą zdobycz ostatniego wieku, powiedział: utrwalenie pewności nieśmiertelnego bytu duszy. Dzisiejsi uczeni niechrześcijańscy na ogół nie twierdzą, że ten i inny świat istnieje, ale nie ma powodów zaprzeczać stanowczo jego istnieniu. Jak się dalej sprawy rozwiną, jest to rzeczą uczonych. Ale w tej chwili i wiedza uczonego i logika każe mniemać, że na temat pojęcia tego, co jest podstawowym bytem owej tajemniczej substancji, z której wytwarza się wszystko co istnieje, czysta nauka nie ma już wiele do zrobienia. Wraz z rozbiciem atomu zostają jej jeszcze dalsze rozjaśnienia materii i owładnięcie nią, ale nie zbliży jej to do wyjaśnienia pierwszych przyczyn bytu, które istnieją gdzieś poza materią. Będziemy badali i porozumiewali się

jeszcze więcej imponująco; wydrzemy ziemi niejedną jeszcze jej tajemnicę — ale prawda bytu, sens jego, człowiek z jego duchowością, wzniesioną ponad wszystko, oceniającą siebie — gdzie jest?, kto nam może powiedzieć o tym, o co nam najwięcej chodzi? czy to wystarczy przypomnieć bezmiary eteru, niewyobrażalne ruchy i drgania wszechenergii, ruch falisty, ruch wirowy i elektron, strukturę atomów, materię nieorganiczną, kryształ i koloidy, bodźce energii biotycznej, swoistą komplikację materii, molekułę koloidalną, komórkę, siłę biologiczną, żywy organizm, roślinę, zwierzę i — człowiek! Wewnętrzna treść człowieka (myśl i wola) jest tak zasadniczo różna i niebywała, że łatwiej wyobrazić sobie przejście materii martwej w żywą, aniżeli zwierzęcia w człowieka. Bo w materii martwej już się kryją utajone pierwiastki molekuły koloidalnej, a badanie psychiki zwierzęcej nie znalazło w niej najbardziej utajonego zaczątku wolnej woli, abstrakcji, pojęć oderwanych. Znakomity fizyk prof. Oliver Lodge pisze: „Gdy nauka zdobędzie nowe fakty i wniknie głębiej w tajemnicę zjawisk, to może się zdarzyć, że otworzy się przed nią nietylko materialny widok, jaki mamy na oku, lecz będzie mogła wkroczyć w tę dziedzinę, którą choć z daleka jedni filozofowie i poeci przeczuwali, inni prawie się jej lękali, zaś jedynie mistycy w jej istnienie wierzyli".

Bergson wpatruje się ze zdumieniem w odrębność psychiki ludzkiej, stwierdza, że w człowieku ujawnia się już inny potok życia, które odtąd innym płynie łożyskiem. Ang. uczony Soddy powiada: „Istotną częścią człowieka nie jest ani jego cielesny organizm, który nieustannie ginie i nieustannie jest odnawiany, ani fizyczna energia, która powstaje całkowicie z martwego świata, lecz osobowość — świadomość, tkwiąca w ciele i „stale go kontrolująca". W. James zebrawszy w „Doświadczeniach religijnych" ogromny materiał, usystematyzował go, oświetlił bezstronnie i zakończył: „dalsze granice naszej istoty — pogrążone są w zupełnie innych wymiarach istnienia niż świat zmysłowy i dostępny rozumowi. Nazwijcie to dziedziną mistyczną lub nadnaturalną — jak wam się podoba".

Co więc można wobec tego powiedzieć dziś o materializmie? Materializm ma dwie zalety, czyni on ze wszechświata igraszkę dla naszej pychy i barłóg dla naszych namiętności. Jest on teorią, która dla zjawisk widzialnych daje wyjaśnienia nie zawsze dostateczne, a dla zjawisk niewidzialnych daje wyjaśnienia nie istniejące, nie dotyczące z goła tego rzędu zjawisk, które chce wytłumaczyć.

Wyjaśnienia jego są proste to pewna, ale proste aż do naiwności, polegają one na budowaniu ciała z mniejszych ciałek „tak jakby się budowało domy z domów" (Arystoteles), a co dotyczy ducha i jego spraw to materializm ich nie wyjaśnia, przyjmuje je jako dane i uważa swe zadanie za skończone, gdy orzekł, w jakich warunkach się je spostrzega. Jest jeszcze jedno; materializm mówi o „prawach materii". Czy to nie sprzeczność? Mówiąc, że prawa rządzą materią, czyż nie podajemy jej pod władzę ducha?

„Prawo jest nakazem rozumu" — powiada św. Tomasz z Akwinu — i nikt nie może zaprzeczyć tej tak jasnej definicji. Kto wierzy tylko w atomy,

połączone według pewnych „praw" powinienby wiedzieć, kto zapoznał atomy z autorytetem tych praw i skłania je do posłuszeństwa?

A jeśli od praw elementarnych będziemy się wznosić do coraz bardziej złożonych praw chemii i mineralogii, życia, czucia i myśli, psychologii, moralności, to któż nie dojrzy coraz większego absurdu w przypisywaniu tego wszystkiego materii bez celowości wewnętrznej, bez idei kierowniczej, jakby powiedział C. Bernard, a więc bez myśli poprzedzającej materię i wyższej od materii, skoro ta idea wewnętrzna nie tylko porusza rzeczy, ale je tworzy, to jakże się tu obyć bez Ducha Twórcy?

Zresztą „materia" materialistów coraz dalej umyka przed nauką współczesną jakby wreszcie miała roztopić się w samym prawie, głosząc tym samym powszechne panowanie myśli, a co za tym idzie powszechną oczywistość ducha. Wszystko tu na ziemi jest formą, liczbą, harmonią, rytmem, muzyką, nic nie jest materią bezwładną i ślepą. Każda istota dąży, szuka, ciąży, łączy się z innymi ciążeniami, innymi poszukiwaniami, innymi dążeniami, i tak tworzy się wszechświat, w którym duchowość przebija się coraz bardziej, ujawniając źródło rozlewnej idei, Harmonię podstawową, Myśl przedwieczną, panowanie Ducha.

W świat ten wprowadza nas rozum.

Plato za przedsionek do świata wskazywał swym uczniom geometrię: „Niech tu nikt nie wchodzi, kto się nie uczył geometrii". Geometria mówi o idealnej prostej, o trójkącie i kole idealnym; w życiu są tylko kulfony, które umawiamy się nazywać trójkątem etc., a to co odpowiada definicji geometrycznej, pod zmysły nie podpada. Te przedmioty idealne są przez definicję przedmiotem rozumu.

Oprócz przedmiotów rozumu, są jeszcze przedmioty — odpowiadające temu, co kochamy i czego pragniemy — to jest świat naszych celów — świat wartości. Ten świat celów musi się połączyć ze światem rzeczy materialnych, aby mogła powstać kultura. Ale nie wszystkie cele są tworzywem kultury; są nimi te tylko, które są obowiązujące dla szerszego zespołu, są to cele normatywne, odpowiadające potrzebom społecznym. Wiemy z doświadczenia, że człowiek jest w celach nienasycony „aplestos" — jak mówili grecy; zaspokojenie jednego celu jest podłożem do powstania drugiego. Są cztery kategorie celów normatywnych, absolutnych: świętość, prawda, dobro i piękno. Są to jednocześnie cztery przewodnie idee kultury. Miliony ludzi o nich nie myśli, cele te wprost jeszcze się przed nimi nie odsłoniły. Ale są one założone w naturze ludzkiej i wraz z pewnym rozwojem — człowiek odkrywa je w sobie z koniecznością.

Są kultury, w których człowiek zacieśnia się do potrzeb danej grupy i są inne, t. zw. klasyczne — czyli będące wzorem dla innych — kultury, w których odsłoniły się te cele absolutne. W tym jest nienaruszalna tajemnica i wielkość kultury starogreckiej, że była ona ożywiona celami idealnymi, a tajemnica wpływu religii żydowskiej, była w tym, że tkwiła w niej idea Boga osobowego, a więc świętości absolutnej. Kultura, wytwory jej — powstają tam, gdzie świat celów przenika świat materii i podnosi ją. Czyni to tylko człowiek. W tym jest geniusz ludzki, że sięga po materiał i opa-

nowuje go tak, by służył normatycznym celom ludzkim. Tidiaszowy posąg Ateny na Akropolu był tak piękny, że zachwycił i zwyciężył nawet zbója Teodoryka, tak że zabronił grabić Ateny. Stając wobec takiego dzieła kultury — zapomina się, że to marmur, widzimy piękno i świętość. Stąd niektórzy określają kulturę jako materiał natury obrobiony przez człowieka dla celów normatywnych. Wadą tej definicji jest, że określa ona raczej wytwory kultury o charakterze rzeczowym, a kultura żywa ma charakter czynnościowy. To też właściwie żywej kultury ująć w definicję nie łatwo, bo to źródło twórczości, coś co wciąż „nowości potrząsa kwiatem" — przyszłość tu nieznana, bo Spiritus flat ubi vult. Dlatego lepiej nie definiować tego co jest twórczym pędem duchą, formuły są martwe, a duch wiecznie żywy rewolucjonista. Cele, o których wspominaliśmy — właśnie jako cele — nie istnieją — ale obowiązują i wzywają do działania. Są to cele, których się nigdy całkowicie nie zrealizuje, np. ideał piękna, prawdy — nigdy nikt ich nie wyczerpie, ale one nadają kierunek i piętno kulturze, w której irrealne cele łączą się z empiryczną rzeczywistością. Kultura to przeróbka rzeczywistości w myśl wymagań stawianych przez przewodnie ideały ludzkie. Fakt, że jakaś kultura ma wyraźne cele nadaje jej pewną spoistość i styl. Brak stylu w kulturze jest symptomem braku lub chaosu celów, jak np. w w. 19-tym, który tylko studiował i odtwarzał style dawne. Żywa i zdrowa kultura jest całością i ma swój styl, t. j. ma wyraźne cele.

W samej kulturze odróżnić trzeba czynność kulturową i wytwór kulturowy. Wytwór jest skutkiem czynności kulturowej; czynność ta upływa w czasie, a wytwór może być utrwalony. Czynność kulturowa jest czynnością celodążną, przyczym cele nie mogą tu być ciasne, ale o doniosłości szerszej, uznanej przez szersze grupy, np.: naród, państwo, kościół. Cele mogą być ograniczone wyznaniem, narodowością, a mogą być obowiązujące dla każdego człowieka np. prawda, dobro. Kultura więc to czynność celodążna, realizująca cele normatywne. Warkocz żywej kultury składa się z trzech pasm:

1. Wnikające używanie dóbr wytworzonych.
2. Kształtowanie siebie i innych przez obcowanie z dobrami kultury.
3. Twórczość kulturowa.

O życiu kultury stanowi „wnikające", t. zn. zgodne z przeznaczeniem używanie dóbr wytworzonych. Dobra te przepuszczamy jakby przez swe wnętrze, obcujemy z nimi, ale tak, aby nie tylko „strumień piękności przez nas przepływał", ale byśmy i „sami byli pięknością". Żyjąc w kulturze urastamy wewnętrznie. Możliwe jest jednak tylko intelektualne trawienie kultury, jakby zewnętrzne tylko jej przyswajanie, które wnętrza człowieka nie zmienia. Tak było z Niemcami. Otóż wiąże się to z przyswajaniem sobie cudzych celów, idei przewodnich kultury. Co innego jest cel cudzy zrozumieć, a co innego przyjąć go za własny. Jeśli kultura ma nas podnosić i wzbogacać — trzeba jej idee przewodnie — uczynić własnymi. Przez tę introspekcję dopiero, — kultura jest dla nas żywa i z taką dopiero kulturą my sami „stajemy się pięknością". Jest to najgłębsze misterium kultury i wychowania. Kultura żywa dalej musi mieć charakter czyn-

nościowy, wytwórczy. Są kultury o czynności sennej, mdłej, uleciała z nich twórczość, to jest letarg kultury, bizantynizm, chinszczyzna (z tej ostatniej dopiero teraz dobywa się jakiś ferment). Dla kultury europejskiej charakterystyczny jest wieczny niepokój, wrzenie, tworzenie swych form. „Duch wieczny rewolucjonista" — jest właśnie w trzecim procesie kultury — w twórczości. Dla człowieka bez ciągłego parcia naprzód — nie ma kultury. Twórczość ta to jest wytwarzanie nowych związków z istniejących już elementów, to jest owo „potrząsanie kwiatem nowości". Te nowe układy, ta twórczość — dokonuje się według pewnych wymagań naukowych, estetycznych, moralnych i t. d. — t. zn. zgodnie z przewodnimi celami kultury. Twórczość ta przytem „obleczona w nadziei złote malowidła", t. zn. towarzyszy jej nadzieja, że osiąga się cel, ideał przewodni kultury, który tej twórczości przyświeca i według niego ona dokonywuje wyboru. W toku procesu pomysł twórczy realizuje jakieś wymaganie w sumieniu twórcy się odzywające — czy to w sumieniu naukowca, czy estety, czy w sumieniu moralnym. Twórca ma tylko poczucie celu, filozof nazwie go ostatecznie jedną z wartości absolutnych: świętość, prawda, dobro, piękno. W kierunku tego celu urabia się pomysł i dzieło i temu też towarzyszy szczęśliwe przeżycie twórcy, bo proces tworzenia nie dokonuje się na zimno, ale w uniesieniu, w żarze i egzaltacji. Tak właśnie powstawały wielkie dzieła religijne, naukowe, artystyczne. Tylko rzemiosło naukowe robi się na zimno, ale prawdziwa twórczość powstaje w ogniu, który spala nawet samego twórcę. W tym dążeniu do osiągnięcia wartości wyższych od poprzednio posiadanych —. w tym dążeniu przepojonym żarem ognia — działa Eros twórczy.

Twórczość kulturalna, dodajmy jeszcze, nie musi mieć koniecznie obsłonki materialnej może to być dzieło zmysłami niepoznawalne — najwyższym takim dziełem jest wnętrze człowieka, on sam, jego duch, jego charakter. Procesem wtórnym obok tych trzech podstawowych — w warkoczu kultury jest tradycja. Oznacza ona, że dzieło twórcze krąży wśród innych i przekazuje się na młode pokolenie. Jest to proces doniosły, bo odeń zależy przyszłość narodu, społeczeństwa i kultury. Młode pokolenie jest plastyczniejsze i łatwiej przyjmuje wartości kulturowe. Nie znaczy to, że jest bezkrytyczne; dzieci stają często w opozycji wobec rodziców, a dopiero wnukowie wchodzą na drogi dziadów. Choć tradycja nie idzie po linii prostej, to jednak idzie! Sprawa — jak ona działa — skoro każda dusza ludzka — jest światem zamkniętym, jak więc rozlewają się myśli i powstają nowe prądy kulturalne — jest zagadnieniem ciekawym, ale nie pora go tu rozsnuwać. W każdej kulturze jest wysiłek, praca i walka — a co jest jej celem? Jeśli te cele przewodnie kultury uogólnić — to stajemy na krańcu nieskończoności, a stamtąd przyciągają nas wartości wieczne: świętość, prawdą, dobro i piękno. Kultura jest tylko nieustannym zbliżaniem się do tych gwiazd przewodnich; jest c z ą s t k o w y m i rozmaitym ich realizowaniem w materiale zmysłowym jak i w duszy ludzkiej. Dlatego mimo, iż wszelkie zło płynie z chorób i wyrodnień kultury, należy kulturę cenić, jest ona bowiem wiecznym dążeniem do wiecznych celów; a ponieważ jest ona przez to wypowiadaniem naszej najistotniejszej treści,

należy rękę przykładać ofiarną do jej budowy. Każdy z nas jest kroplą w rzece kultury — w rzece płynącej z przeszłości w przyszłość. Warto być kroplą czystą.

(D. n.).

Z dziedziny duszpasterskiej

Oświetlenie lampki wiecznej

W wielu naszych kościołach lampka wieczna wogóle się nie pali z powodu braku oleju do oświetlenia jej. Jednak stwierdzenie: „U mnie nie ma prądu elektrycznego, oleju zaś nigdzie nie mogę zakupić, więc lampka wieczna w moim kościele palić się nie może" — wcale tego problemu nie rozwiązuje. Rządcy kościoła nie powinni z tego powodu uważać się za zdyspensowanych od spełnienia ciążącego na nich obowiązku troszczenia się o oświetlenie lampki wiecznej i czekać nie wiadomo jeszcze jak długo aż olej liturgiczny będzie można nabywać w dostatecznej ilości.

A rozwiązanie tej kwestii tam, gdzie nie ma prądu elektrycznego jest tak proste i łatwe do spełnienia. Lampkę wieczną oświetlić można odpadkami od świec kościelnych.

Wosk ten, po usunięciu zanieczyszczeń (np. resztki knotów itp.) należy roztopić w naczyniu szklanym, używanym dotąd do oleju. Następnie zanurzyć weń knot okrągły, przymocowany do lekkiej blaszki. Im grubszy knot, tym jest praktyczniejszy w zastosowaniu. Blaszka winna mieć 3—4 cm średnicy, a w środku wycięty otwór nieco większy, niż średnica knota, żeby wosk roztopiony miał łatwiejszy dostęp do płomienia. Knot jednak należy przymocować do blaszki w sposób trwały (np. spinaczem). Pod blaszką koniecznie należy umieścić podkładkę korkową grubości pół cm, o tej samej średnicy co blaszka, by nie zatonęła ona wraz z knotem w roztopionym wosku.

Światło takie jest niemal zupełnie bezpłatne, a przy tym daje dobre rezultaty. Pozwala usunąć pustkę i martwotę, pochodzącą z widoku nieoświetlonej lampki wiecznej. Przeciwnie, oświetlenie jej zachęci parafian do gorliwszej adoracji Najśw. Sakramentu. *Ks. Fr. J.*

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych

T r z y r o z s t r z y g n i ę c i a p a p. K o m i s j i I n t e r p r e t a c y j n e j K o d. p r. k a n. dot. biskupa własnego (episcopus proprius) święceń, sekularyzacji zakonników oraz habitu i odznak bractw kościelnych z dnia 24 lipca 1939 r.

I. O b i s k u p i e w ł a s n y m (e p i s c o p u s p r o p r i u s) ś w i ę c e ń.

1. Czy laik, który otrzymał od własnego biskupa tonzurę, dla służby w innej oznaczonej diecezji i to za pozwoleniem odnośnego biskupa, czy w takim wypadku jest on inkardynowany według przepisu can. 111 § 2 do tejże diecezji?

Odpow.: tak. Can. 111 § 2 opiewa: przez przyjęcie tonzury zostaje kleryk przydzielony lub, jak zwykle się mówi, zostaje inkardynowany do tej diecezji, dla której służby został wyświęcony.

2. Czy może biskup tej diecezji, dla której służby został laik przez własnego biskupa wyposażony w tonzurę, wspomnianemu klerykowi na podstawie własnego i wyłącznego prawa udzielić święceń albo wystawić mu dla tego celu litterae dimissoriales według normy can. 955 § 1, chociażby kleryk w tejże diecezji jeszcze nie nabył stałego miejsca zamieszkania?

Odpow.: tak. Can. 955 § 1 postanawia: Każdy ma być święcony przez własnego biskupa albo na podstawie jego prawomocnych litterae dimissoriales.

II. O sekularyzacji zakonników.

Czy słowa „ordinarius loci", o których w can. 638 jest mowa, oznaczają ordynariusza miejsca pobytu zakonnika czy też ordynariusza miejsca domu generalnego?

Odpow.: tak odnośnie pierwszej części, nie odnośnie drugiej części. To rozstrzygnięcie dotyczy sekularyzacji członków zgromadzeń zakonnych na prawie diecezjalnym, którą może przeprowadzić ordynariusz miejscowy, podczas gdy dla sekularyzacji zakonników na prawie papieskim wyłącznie Stolica Apostolska jest kompetentna.

III. O habicie i odznakach bractw kościelnych.

Czy może na podstawie can. 714 bractwo za zezwoleniem ordynariusza miejscowego zmienić własny habit i swe odznaki tak, iżby nie straciło prawa i przywilei w szczególności co do pierwszeństwa (precedencji) i co do odpustów?

Odpow.: tak, lecz zachowując przepisy liturgiczne. Can. 714 rozporządza: bractwo nie powinno własnego habitu albo swych odznak zarzucać lub zmieniać bez zezwolenia ordynariusza miejscowego. (A. A. S. XXX. s. 321).

Instrukcja Datarii Apostolskiej o nadawaniu niekonsystorialnych beneficjów, które Stolicy Świętej są zarezerwowane, z dnia 1 stycznia 1942 r.

Także według przepisów nowego Kod. pr. kan. jest nadanie licznych niekonsystorialnych beneficjów (kanonikaty i parafie) w pewnych wypadkach zastrzeżone Stolicy Świętej na podstawie prawa o reserwacji i dewolucji. Zob. can. 1435. Dataria Apostolska kompetentna dla dokonywania nadania tych beneficjów wydała 11 listopada 1930 r. rozporządzenie, w którym zaleca ubiegającym się o wakujące beneficja, by wnieśli do kompetentnego ordynariusza wniosek, który tenże winien zaopatrzyć w obszerną opinię i do Datarii przekazać. Nowa instrukcja podaje dokładne reguły dla wygotowania biskupiego pisma opiniodawczego. (A. A. S. XXXIV s. 113).

Ad memoriam

„Dominus pars haereditatis meae": Tymi słowy Psalmisty wchodził kapłan w grono kleru. Według Doktorów Kościoła w tych słowach mieści się obietnica ubóstwa. Tak np. św. Izydor: „Ci, którzy Pana posiadają za

dziedzictwo, powinni się starać o to, aby bez żadnej zawady świeckiej Bogu służyli i ubogimi w duchu się stali...".

Bo — „czegóż jeszcze ma szukać ten, któremu sam Stworzyciel staje się wszystkim? Albo czego będzie dosyć temu, komu Boga nie dosyć"?! (św. Prosper).

Duch ubóstwa jest największym bogactwem kapłana ze względu na osobiste jego szczęście i ze względu na skuteczność jego posługiwania kapłańskiego. Prawdziwie ubogi jest wolny od wielu utrapień, gdyż, idąc za wezwaniem św. Piotra: „Omnem sollicititudinem vestram proicientes in eum (Deum), quoniam ipsi cura est de vobis" (1 Petr. 5, 7) — taki kapłan zrzuca wszelkie staranie na Boga i spełnia się na nim zdanie Pisma św.: „Jako smutni, a zawsze weseli, jako ubodzy, a wielu wzbogacający, jako nic nie mający, a wszystko posiadający". 2 Kor. 6, 10.

Nie dziwić się, że taki kapłan opływa w dobra nadprzyrodzone, napełniony jest Duchem św. i nosi Chrystusa w swoim sercu.

Duch ubóstwa otwiera kapłanowi bramę do błogosławionej pracy na niwie dusz. Wśród ogólnej gorączki złota bezinteresowność kapłana będzie najlepszym lekarstwem przeciw tej ostrej chorobie wszystkich czasów. Trudno nie pokochać kapłana, poświęcającego się dla nieszczęśliwych, trudno nie pokochać religii, której jest przedstawicielem. Nie bez słuszności powoływał się św. Paweł na swą bezinteresowność: „Srebra i złota albo szaty żadnego nie pożądałem, i cierpiąc niedostatek, nie byłem ciężkim nikomu". Kapłan bezinteresowny pociągnie serca wszystkich ku sobie i ku Chrystusowi. Wiadomo „avaritia est malorum omnium origo".

W. S.

Na niwie życia kapłańskiego

Dom Chautard zadawał sobie ongiś pytanie, czemu po upływie tej połowy stulecia, które było świadkiem niezliczonej ilości dzieł, „pomimo pozornie świetnych wyników, nie mogliśmy stworzyć większości na tyle chrześcijańskiej, by walczyć z niedowiarstwem". I wskazał jako główną przyczynę ten fakt, że z powodu b r a k u s i l n e g o ż y c i a w e w n ę t r z n e g o — my księża, wychowawcy, wytworzyliśmy dusze o pobożności powierzchownej bez potężnego ideału i bez mocnych przekonań. Czyż będąc profesorami nie dbaliśmy z większą gorliwością o otrzymanie dyplomów i powodzenie dzieła, niż o to, by dać duszom gruntowne wykształcenie religijne. A ta miernota charakterów czyż nie jest często wynikiem banalności naszego życia wewnętrznego? (Petitot O. P. św. Teresa z Lisieux s. 154).

Takie spostrzeżenia i tym podobne, których łatwoby więcej zauważyć wokoło nas, wykazują nam jasno, że w naszym apostolstwie i w naszych czynach powinna się dokonać mądra, cierpliwa i roztropna reforma. Jednym z błędów najbardziej rozpowszechnionych i szkodliwych jest trwanie w przekonaniu, że nasze życie pełne jest zasług w tej mierze, w jakiej zużywamy ruchu i trudu. Nasze jednak życie jest pełne zasług, a apostolstwo skuteczne nie podług miary ruchu i trudów, lecz podług miary naszej

świętości. Jeśli jesteśmy niecierpliwi, zbytnio świat sobie cenimy, roztargnieni na modlitwie, niezdolni do skupienia, do modlitwy myślnej, bądźmy przeświadczeni, że pomimo „świetnych pozornie rezultatów" nie wywieramy żadnego wpływu religijnego głębokiego i trwałego. „Ambulavimus vias difficiles, viam autem Domini ignoravimus", szliśmy drogami pracowitymi, a nie poznaliśmy drogi Bożej. (Tamże, str. 155).

Spostrzeżenia te trafiają w samo sedno rzeczy, zwracając uwagę na te czynniki, które dziś są szczególnie potrzebne w naszej pracy.

X. Dr M. P.

Ze świata

Ojciec św. w przemówieniu do kierowników sekcji młodzieżowych włoskiej Akcji Katolickiej wytknął program z 3 punktów się składający: 1. Udzielić pomocy każdemu będącemu w potrzebie. 2. Przypominać ludziom poważny obowiązek moralny i religijny wykonywania swoich spraw publicznych. 3. Każdemu wpoić głęboko, że winien katolicyzm uaktywnić. Dalszą część przemówienia poświęcił Ojciec św. wychowaniu młodzieży. Papież wskazał na źródła zepsucia tak zastraszająco się krzewiącego: rozwody, szkoły bez Boga oraz zakazane książki i widowiska.

Papież udzielił 2 sierpnia półgodzinnej audiencji delegacji arabskiej, której przewodniczył Min Abdul Mandi, wysłanej przez Wysoki Komitet Arabski. Delegaci wręczyli papieżowi memoriał, w którym przypominają obietnicę daną chrześcijanom w Jerozolimie przez Omara Ibn Al-Khaffat, gdy ten zdobywał miasto w VII w., że swoboda kultu chrześcijańskiego będzie utrzymana. Pismo kończy się zapewnieniem wdzięczności Arabów dla papieża za sympatię, jaką okazuje ich sprawie. Ojciec św. wręczył delegacji memorandum, określające stanowisko Stolicy Apost. wobec zagadnienia Palestyny.

Św. Kongreg. dla Kościoła Wschodniego rozpoczęła wydawać dwutygodnik p. t. Informazioni della Chiesa Orientale. Pismo to informuje o życiu religijnym tak katolików jak dyssydentów na Wschodzie.

Arcybiskup Cicognani, delegat Apost. dla Stanów Zjedn. oświadczył w wywiadzie udzielonym bezpośrednio po audiencji u Ojca św., że biskupi Stanów Zjedn. wraz z swymi kapłanami i wierzącymi dokonali cudów miłosierdzia i ocalili miliony od głodu i zimna w krajach zniszczonych przez wojnę.

Katolickie towarzystwa dobroczynne w Ameryce zebrały w 1943 r. przeszło milion dolarów. Z darów korzystało 43 państw.

Dziekan św. Kolegium Kardynalskiego Pignatelli di Belmonte skończył 95 rok życia. Jest kardynałem od 1911 r.

Biskupi Moraw w liście pasterskim podkreślają, że katolicy nigdy nie zrezygnują z prawa do szkół wyznaniowych; conajmniej nauka religii musi być w szkole zachowana, co zgodne jest z interesem narodu.

W Wiedniu walkę o krzyże w szkołach rozstrzygnięto w ten sposób, że krzyże umieści się w tych szkołach publicznych, w których większość uczniów uczęszcza na naukę religii.

Profesor historii starożytnej wydziału teologicznego w Wrocławiu Józef Wittig pojednał się na nowo z Kościołem.

We Włoszech środkowych i południowych zauważono ostatnio wystąpienia antyklerykalne. W Rzymie pewni mężczyźni i kobiety, przebrani za księży i zakonnice, ukazują się w kinach i kabaretach i t. p., aby przyklaskiwać niemoralnym widowiskom. (Głos Kat. Nr 41, s. 331).

Prezydent Trumann na zjeździe delegatów narodowo-katolickiego zjednoczenia wychowawczego w St. Louis oświadczył, że konflikt światowy szczęśliwie zakończony pozostawił smutne skutki u młodzieży wielu narodów. By uniknąć katastrofy w przyszłości należy młodzieży wpoić pragnienie pokoju dla narodów. Pojednanie zaś narodów wymaga programu wychowawczego, opartego na religii.

Arcyb. Utrechtu kard. Jong otrzymał najwyższe odznaczenie państwowe w Holandii (order lwa holenderskiego). Położył on w okresie wojny wielkie zasługi w obronie Kościoła i państwa przed najeźdzcą germańskim.

W pielgrzymce narodowej francuskiej do Lourdes brało udział 60 tys. wiernych. Z samego Paryża wyjechał pociąg z 600 chorymi. 13 osób ciężko chorych zgłosiło swe uzdrowienie. Komisja 40 lekarzy bada te wypadki pod przewodnictwem Dr Vallet; wśród lekarzy nietylko są katolicy lecz i akatolicy. Szczególną uwagę zwróciła na siebie 28-letnia Magdalena Landlais z Landes, która chorowała na tuberkul. zapalenie błony brzusznej, a nagle została uzdrowiona w czasie przyjmowania Komunii św. (Głos Kat. Nr 44, s. 353).

Palestyński Departament Starożytności przeprowadził prace oczyszczenia 48 kolumn w Bazylice Narodzenia w Betlejem. Odsłonięto malowidła z czasów czwartego króla Jerozolimy Amaunjego I (1163-1173). M. i. przedstawiają one św. Olafa norweskiego, św. Kanuta duńsk., św. Jerzego. Są to unikaty tak co do przedmiotu jak i epoki. Niektóre z nich mają być dziełem Krzyżowców.

Słynny fresk Leonarda da Vinci „Ostatnia Wieczerza" ocalał szczęśliwie i znów jest przedmiotem podziwu znawców sztuki.

Zgromadzenie XX. Salezjanów obchodzi w tym roku 100-lecie swego istnienia. W czasie wojny poniosło Zgromadzenie poważne straty. Zabitych zostało 350, rannych 380, 79 zakładów uległo zniszczeniu. Mimo to Zakon znów rozwija się w całej pełni; 70 domów zdołano już znów otworzyć, przeważnie sierocińców.

W Fryburgu szwajcarskim odbył się Kongres „Pax Romana" od 25. VIII do 5. IX, t. j. międzynarodowej federacji kat. związków akademickich. Udział wzięło 700 delegatów z 40 państw, w tym nawet z Australii, Chin, Indyj i Południowej Ameryki. Tematem obrad była „chrześcijańska demokracja". Następny Kongres postanowiono odbyć w Rzymie w 1947 roku. Przed wojną należało w Polsce do tej federacji zasłużone „Odrodzenie". Wojna przerwała jego działalność.

Wiadomości o interwencji Watykanu na rzecz zbrodniarzy wojennych zasądzonych w międzynarod. Trybunale wojennym w Norymberdze okazały się bezpodstawne.

Sprostowanie: Generałem Zakonu Dominikańskiego został obrany O. Emanuel Suarez, rodem z Hiszpanii, liczący 51 lat, ostatnio rektor Angelicum w Rzymie; — a nie, jak mylnie podano w Nr 11 naszego pisma: O. Lessius.

Z kraju

W Lublinie w końcu września (25 — 26 IX.) odbył się w Kat. Uniwersytecie zjazd teologów polskich, członków Polsk. Tow. Teologicznego i Związku Zakładów Teologicznych. Na plenarnych posiedzeniach wygłoszono referaty z zakresu teologii i filozofii. Na wniosek X. prof. Dr A. Klawka z Krakowa zapadła uchwała o połączeniu w jedną organizację Polsk. Tow. Teologicznego i Związku Zakładów Teologicznych. Do zarządu zjednoczonej organizacji p. n. Polskie Towarzystwo Teologiczne im. św. Jana Kantego powołano: Ks. prof. I. Grabowskiego z Warszawy (prezes), Ks. prof. Klawka, Ks. prof. Pilcha z Kielc, Ks. prof. Borowskiego z Włocławka, Ks. prof. Kałwę z Lublina, Ks. prof. Wł. Rosłana i Ks. Dr Mystkowskiego z Warszawy. Następny zjazd ma się odbyć za rok w Warszawie. Na protektora Towarzystwa uproszono J. Em. X. Kardynała Prymasa Hlonda. Organ Towarzystwa: Collectanea Theologica zacznie w Warszawie wychodzić z początkiem 1947 roku. — Na zjeździe w sekcji biblijnej postanowiono wydać w nabliższych latach nowy przekład Pisma św. z tekstów oryginalnych z krótkim komentarzem. Wzorem ma być wydanie włoskie O. Vaccariego z Mediolanu. W sekcji dogmat. postanowiono poprzeć dalsze wydawnictwo dzieł Ojców Kościoła, wychodzące pod redakcją prof. Sajdaka. — Godność członka honorowego uchwalono nadać Ks. prof. Szydelskiemu, b. prezesowi Pol. Tow. Teolog. — J. Magn. X. Rektorowi Słomkowskiemu wyrażono uznanie za zorganizowanie zjazdu przy życzliwym poparciu ze strony X. bisk. Wyszyńskiego.

J. E. X. bisk. Dr Michał Godlewski obchodził 30-lecie sakry biskupiej. Obecnie zajmuje czcigodny jubilat stanowisko profesora historii Kościoła powszechnego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W latach 1916 — 1925 był biskupem sufraganem diecezji łucko-żytomierskiej. Następnie rządził do 1926 r. diec. łucką jako wikariusz kapitulny. W tymże roku przeszedł na katedrę historii Kościoła, którą piastuje dotychczas.

W Poznaniu toczył się niedawno proces przed Sądem Okręgowym przeciwko pięciu członkom sekty „Świadkowie Jehowy" z Pobiedzisk, oskarżonych o uchylanie się od służby wojskowej. Sąd wymierzył 3 świadkom Jehowy karę 5 lat więzienia, 2 pozostałym 2 lata. (Głos Kat. Nr 45, str. 363).

Kuria Diecezjalna w Tarnowie podaje do wiadomości, że Ks. Mgr. Henryk Weryński, kapłan diecezji tarnowskiej, nie był suspendowany, a zakaz odprawiania Mszy św. na terenie archidiecezji krakowskiej został cofnięty. Wobec zmienionej sytuacji nic nie stoi na przeszkodzie, aby Ks. Weryński mógł współpracować z pismami katolickimi, zwłaszcza, że wycofał się z pisywania do innych czasopism i dzienników.

Varia

PRACE ODKRYWCZE W KATEDRZE POZNAŃSKIEJ.

Poszukiwania naukowe we wnętrzu katedry zostały ostatnio uwieńczone imponującym rezultatem. Spod tynku i przybudówek barokowych wyłania się powoli strzelisty gotyk z doby Kazimierza Wielkiego dzięki mozolnej i precyzyjnej pracy historyków sztuki. Przez usunięcie barokowych portali odsłonięto architekturę gotycką z doskonale zachowanymi ostrymi łukami, pokrytymi bogatą polichromią. Na murach gotyckich odkryto freski, przedstawiające między innymi Madonnę z Dzieciątkiem i dwunastu apostołów z datą 1616. Malatury te poddano konserwacji. Okazało się, że główny ołtarz zasłania ciekawą galeryjkę gotycką, którą zamurowano wg. zapisek archiwalnych w średniowieczu, by gapie nie przeszkadzali w nabożeństwie. Udało się także odnaleźć fragmenty nagrobka biskupa Lubrańskiego, fundatora pierwszej Akademii poznańskiej.

Badania prehistoryczne rzuciły obfity snop światła na genezę katedry. Prehistorycy natknęli się w prezbiterium na przedromańską konstrukcję kamienną z kamieni polnych, o ścianach licowych z płasko łupanych kamieni. Jest to być może pierwsza katedra z X. wieku fundacji Mieszka i Dąbrówki, w której mógł celebrować pontyfikalne nabożeństwo biskup Jordan. Z romańskiej katedry z czasów Krzywoustego zachował się jeden kapitel na wtórnym złożu we fundamencie gotyckiego filaru. Stwierdzono nadto ślady podwyższania poziomu pawimentu katedralnego pod postacią kilku posadzek, spoczywających kolejno na sobie. Na jednej z nich udało się zaobserwować cokół ceglany mauzoleum Chrobrego pod łukiem tęczowym, ustawionego wg. źródeł in medio ecclesiae. Wykop w ogrodzie przy kościółku N. Marii Panny dostarczył śladów olbrzymiego pożaru, który strawił Poznań podczas grabieży Brzetysława czeskiego w roku 1038.

Tak szczęśliwie zapoczątkowane badania naukowe rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość i pozwalają spodziewać się wielu rewelacyj.

Włodzimierz Szafrański.

Pamięci tych co odeszli

Ś. p. Ksiądz Prałat Julian Wilkans. Umiłowanie kapłaństwa było dominującą cechą Zmarłego. To też od samego ukończenia studjów teologicznych pracuje na różnych placówkach duszpasterskich z niesłabnącym zapałem, wnosząc wszędzie wiele gorliwości, taktu i rozwagi. Wojna światowa zastaje go jeszcze jako młodego kapłana. Chęć służby krajowi w ciężkiej sytuacji pociąga Go do wojska. Z powierzonymi sobie żołnierzami odbywa długą i uciążliwą kampanię bojową, dzieląc z nimi niewygody i niebezpieczeństwa życia wojennego. — Po ukończeniu wojny wraca do swej umiłowanej diecezji, do Poznania jako Dziekan D. O. K. VII. Na stanowisku tym trwa od ustanowienia go aż do roku 1939. Do pracy tej wnosi wielkie doświadczenie, gruntowną wiedzę teologiczną, olbrzymi autorytet moralny, synowskie przywiązanie do Kościoła i kraju. Łagodzi liczne trudności w pracy duszpasterskiej, wynikające z braku szczegółowych przepisów prawnych, słabości ludzkiej, niewiedzy, czy braku dobrej woli. Systematyczną, rzetelną pracą i własnym przykładem podnosi znaczenie i powagę duszpasterstwa wojskowego. Pozyskuje ogólne uznanie władz wojskowych, cywilnych i kościelnych, konfratrów i podwładnych. Wojna zastaje go na probostwie koło Gniezna.

Nie zważając na niebezpieczeństwo i namowy trwa na powierzonej sobie placówce. Na usilne nalegania, aby się usunął, bo będzie aresztowany odpowiada, że może to uczynić jedynie na rozkaz władzy kościelnej. — 1 października 1941 r. zostaje aresztowany i osadzony w Łącku. Na propozycję zwolnienia i wyjazdu do t. zw. Gubernii odpowiada, że skorzysta z tego pod warunkiem, że inni księża zostaną też wypuszczeni na wolność. — Przewieziony do Dachau krzepi innych nadzieją przetrwania i powrotu do kraju. Zostaje jednak zatruty zastrzykiem i umiera 5 grudnia 1942 roku. — Obowiązek swój wypełnił do końca. Nie załamał się w najcięższych chwilach życia. Do wieczności przeszedł jako wzór cnót kapłańskich i obywatelskich X. M. P.

Notatki bibliograficzne

Katechizm religii katolickiej. Opracował ks. Zygfryd Kowalski, diecezja chełmińska. Str. 102. Cena 40 zł, przy zbiorowych zamówieniach taniej.

Na pierwszy rzut oka katechizm ten odznacza się miłą zewnętrzną szatą, podwójnym drukiem o barwie czarnej i czerwonej, urozmaiconym układem czcionek, chociaż tu i owdzie czcionki zbyt ozdobne mogą utrudniać dzieciom czytanie, a wreszcie licznymi, drobnymi rycinami ilustrującymi prawdy katechizmowe. W miejsce dotychczasowe podziału: wiara, przykazania, sakramenta św. — autor użył układu luźniejszego, którego myślą przewodnią jest dziecięctwo Boże. Katechizm zawiera pytania i odpowiedzi, albo też krótkie zdania bez pytań. Jest ich ogółem 374. W związku z uroczystością pierwszej Komunii św. opisuje autor pochód dzieci do chrzcielnicy wraz z przemówieniem kapłana i odnowieniem przymierza chrztu, poczem dopiero następuje Msza św. Nie wiem, czy miły i budujący ten obyczaj jest rozpowszechniony w diecezji chełmińskiej? Warto by go naśladować. Katechizm objawia rzetelny i oryginalny wysiłek zarówno katechetyczny jak artystyczny. Układ jego zdaje się wskazywać na to, że autorowi zależało nie tyle na utrwaleniu i uporządkowaniu materiału katechizmowego w umysłach dzieci, ile raczej na momencie religijno-wychowawczym. **z. b.**

Biblioteczka Eucharystyczna dla naszej młodzieży — wychodzi w odrębnych tomikach: Porywa do miłości P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Podaje liturgiczne i ascetyczne wskazówki dla Ministrantów. Zawiera wzniosłe wskazania do urabiania charakteru młodzieży. Przynosi piękne wiersze i ciekawe opowiadania. Bawi zajmującymi obrazkami i sztuczkami scenicznymi. Zachęca do naśladowania ofiarnych i bohaterskich czynów. Poucza o młodzieńczych cnotach. Przytacza idealne przykłady gorliwych młodych dusz. Zamieszcza zasady Krucjaty Eucharystycznej i podaje praktyczne wskazówki. Ukazał się I. tomik pt. Królewski Zew. Barwna okładka. Stron 64. Cena tomika ok. 15 zł. Nabyć można w Wydawnictwie Ks. Jezuitów. Kraków, Kopernika 26.

Nadesłano do redakcji:

Psychologia ogólna. Ks. Józef Pastuszka, Dr fil. i teol., prof. Kat. Uniw. Lub. tom. I. Lublin 1946. str. 409. Cena 450 zł. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L.

Pochodzenie człowieka w świetle nauki Kościoła kat. i w świetle teorii ewolucji. **Ks. Antoni Słomkowski.** Lublin 1946, str. 38. Nakł. Tow. Naukowego K. U. L.

Psychologiczne źródła niewiary. Ks. Józef Pastuszka. Lublin 1946, str. 30. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L.

Organizacja Narodów Zjednoczonych. Cezary Berezowski. Lublin 1946, str. 30. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L.

Dogmat Widzenia Uszczęśliwiającego w świetle eschatologii katolickiej. **Ks. Marcin Ziółkowski.** Sandomierz 1946, str. 115. Cena 150 zł. Do nabycia u autora: Sandomierz, plac św. Wojciecha 2.

Nauka dykcji. Podręcznik dla kaznodziejów. **Ks. Zygmunt Pilch.** Kielce 1946, str. 245. Wydawn. Przeglądu Homiletycznego.

Liturgia w ochronie. S. Barbara Żulińska C. R. Nakł. Księg. św. Jacka w Katowicach. 1946, str. 91.

Ministrantura. Poznań 1946, str. 23. Nakł. „Kultura Katolicka", Poznań, Grobla 1. Jest to praktyczny przewodnik do służenia przy mszy św. dla młodego ministranta, podający wymowę polską łaciny.

Wydawnictwa Krajowej Centrali „Caritas". Kraków, Basztowa 1.: **Ks. Konstanty Michalski:** „Brat Albert" — 250 zł. „Duszę dać" — 20 zł. **Ks. Alfons Schletz:** „Współpraca Misjonarzy z Komisją Edukacji Narodowej" — 200 zł. „Michał Bartłomiej Tarło" — 25 zł. **Ks. Michał Rękas:** „Parafialne nabożeństwo dla chorych" — 10 zł. **Ks. Karol Pękala:** „Caritas" w pracy duszpasterskiej" — opraw. 200 zł., brosz. — 160 zł. Czym jest „Caritas" — 5 zł. Regulamin dla Oddziałów Parafialnych „Caritas" — 2 zł. „Caritas", miesięcznik, 1 egz, w abonamencie kwartalnym — 75 zł. Dostarczają Diecezjalne Związki „Caritas". — Żądać w księgarniach.

Wydawnictwo Seminarium Zagranicznego. Poznań, ulica Lubrańskiego 1-a. wydało: **Ks. Z. Bielawski: „Mszalik dla dziatwy"**, str. 192. Cena 150 zł. **Ilustrowany Miesięcznik Liturgiczny „Msza św.".** Cena 5 zł.

Apostolstwo modlitwy, Kraków, ul. Kopernika 26 wydało:

Ks. R. Moskała T. J. Nasza Rota. Str. 104. Cena zł 100. Oryginalne i głębokie opracowanie tekstu roty sodalicyjnej. Znakomity materiał do przemówień i nauk sodalicyjnych, ale też niezmierna pożyteczna lektura dla wszystkich Sodalisów i Sodalisek.

Ks. J. Cyrek T. J. Twój wzór — św. Stanisław Kostka. Str. 151. Cena 100 zł. Piękny żywot św. Stanisława Kostki dla młodzieży. W dwudziestu opowiadaniach, ujętych w swobodną obrazkową formę, przedstawia autor św. Patrona młodzieży, jako chłopca i młodzieńca, pełnego życia werwy i zapału, zdolnego zaimponować każdemu młodzieńcowi.

Ks. M. Jagusz T. J. Nowenna do św. Stanisława Kostki. Dla użytku Młodzieży Polskiej. Stron 72. Cena zł 30. Może służyć do nabożeństwa prywatnego młodzieży, ale też jako materiał do przemówień lub czytanek podczas nabożeństw publicznych.

Kalendarz Serca Jezusowego na rok 1947. Stron 128. Cena zł 75. Odznacza się doborową treścią, na którą składają się poważniejsze artykuły, lżejsze, zajmujące opowiadania i wiele interesujących i praktycznych wiadomości. Posiada ponadto liczne, gustowne i aktualne ilustracje.

Drukarnia św. Wojciecha (Poznań, plac Wolności 1) wydała: **Domańska: Historia żółtej Ciżemki.** Cena 200 zł. **Kasznica: Rozważania.** Cena 250 zł. **Mader: Maria Zwycięży.** Cena 80 zł. **Ks. Piotrowski: Katechizm.** Cena 25 z. **Ks. Spikowski: Liturgiczna Msza św. Wiernych.** Cena 30 zł. **Szalaw-Groele: W Orlim Gnieździe.** Cena 120 zł. **O. Woroniecki: Macierzyńskie Serce Marii.** Cena 240 zł. **Modlitwy podczas Adoracji.** Cena 15 zł. **Niepokalane Serce Marii.** Cena 10 zł. **W roku Pańskim 1946.** Cena 20 zł.

Kultura Katolicka (Poznań, Grobla 1) wydała: Z cyklu: Bibliot. Zagadnień Społecznych: 1. **Konsekwencje społeczne istnienia Boga,** str. 9. Cena 15 zł, 2. **Religia a życie indywidualne i społeczne,** str. 8. Cena 15 zł, 3. **Kościół Kat. idealną wspólnotą ludzką,** str. 7. Cena 15 zł.

Z czasopism:

Współczesna ambona. Dwumiesięcznik poświęcony sprawom kaznodziejstwa polskiego. Kielce. Seminar. Duchowne. Nr 6.

Caritas. Organ krajowej centrali Caritas. Nr 12—13. Kraków, ul. Basztowa 1.

Kółko różańcowe. Miesięcznik poświęc. bractwom kółek żywego różańca. Nr 11. SS. Loretanki. Warszawa — Praga, ul. Sierakowskiego 6.

Wianuszek Marii ku czci Jej Niepokal. Serca. Nr 3. SS. Wizytki, Jasło.

Tygodnik Katolicki. Pismo relig. dla ziem odzyskanych. Gorzów n. W., ulica Woskowa 16.

Do wiadomości:

Pracownia Wyrobów Kościelnych z bronzu, srebra i złota. **W. Smentek i S-ka,** Poznań, Al. Marcinkowskiego 20 (w podwórzu — lewo) wykonuje: monstrancje, kielichy, puszki, krzyże, pasje na krzyże przydrożne, turybularze i t. d. Przyjmuje wszelkie przedmioty do naprawy, złocenia, srebrzenia i t. d. po cenach nader przystępnych.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. prof. Dr Lecha Kaczmarka.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

Niedziela IV Adwentu.

PAN NADCHODZI.

„Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego". Łuk. 3, 4.

I. Przeżywanie tajemnic Chrystusowych.
II. Przygotowanie na Boże Narodzenie.

Liturgiczny rok kościelny ma nas zbliżyć do Chrystusa, a przez Chrystusa do całej Trójcy Przen. Nieraz budzi się w sercu naszym żal, żeśmy nie żyli w Ziemi św. za czasów Chrystusa, żeśmy go nie oglądali naszymi oczyma, żeśmy nie słuchali jego boskich nauk, żeśmy nie byli świadkami jego cudów, żeśmy się nie dotknęli rąbka szaty jego i nie stali się uczestnikami jego mocy, która leczyła ciała i dusze ludzkie. Przewidział tę naszą skargę kochający nas Zbawiciel i pozostał z nami osobiście w Przen. Sakramencie, a Kościołowi swojemu polecił głosić swą naukę i rozdawać swoją łaskę. Przez niedziele i święta całego roku kościelnego przewijają się przed naszymi oczyma zdarzenia z życia Boskiego Zbawiciela, uszy nasze słyszą jego naukę, serce nasze i dusza nasza przeżywają wciąż na nowo boże tajemnice. Nie umarł Chrystus. Żyje on wciąż w niebie, żyje w swym świętym Kościele.

I. W tym Kościele przeżywamy wciąż na nowo życia jego tajemnice. Czemu wciąż n a n o w o? Z powodu naszej ludzkiej słabości. Zapominamy łatwo, cośmy z nauk jego usłyszeli, nie korzystamy należycie z jego świętych przykładów, za mało czerpiemy ze składnicy jego skarbów nieskończonych. Musi więc Chrystus zaczynać z nami przez swój Kościół pracę wciąż jakby od nowa, by z nas wreszcie wykrzesać drugiego Chrystusa, nowego chrześcijanina. A przyznajmy, że mimo tylu zasłyszanych nauk, mimo tych zbliżeń do św. Sakramentów, tak dalecy jesteśmy od ideału chrześcijańskiego, od wypełnienia tej zachęty Chrystusowej: „Bądźcie doskonałymi — jako Ojciec mój niebieski doskonały jest". (Mat. 5, 48).

Szczęśliwy, kto w ciągu roku kościelnego przeżywa wewnętrznie boże tajemnice, kto w Adwencie z całym Starym Zakonem oczekuje duchowo Chrystusa, kto z Matką N., ze św. Józefem, z Aniołami, pastuszkami i trzema Królami klęka szczerze u żłóbka jego, kto rozważa dogłębnie zdarzenia jego życia ukrytego, apostolskiego, sceny jego męki, zmartwychwstania,

wniebowstąpienia, zesłania Ducha św. i zestawia z tym wszystkim stan duszy swojej, zawstydza się i zachęca, wykorzenia zło, a buduje dobro, stara się o to, by w nim żył Chrystus ze swoimi myślami, ukochaniami, czynami!

II. Pomyślmy i o tegorocznym Adwencie. W pierwszą niedzielę słyszeliśmy słowa Chrystusowe: „Podnieście głowy wasze, bo przybliża się odkupienie wasze" (Łuk. 21, 28). Dotyczą one sądu ostatecznego, ale i naszego przygotowania na święta Bożego Narodzenia. W drugą niedzielę Adwentu stawił nam Kościół przed oczy postać św. Jana Chrzciciela-Pokutnika. W trzecią niedzielę Adwentu podziwialiśmy pokorę Janową. Dziś, w czwartą niedzielę Adwentu, skupia Kościół św. w krótkich słowach Janowych wszystkie warunki godnego przygotowania naszego teraz na Boże Narodzenie, a potem na sąd boży: „Pan już bliziutko! Gotujcie mu drogę! Wszelka dolina niech będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek niech będą poniżone! Krzywe miejsca niech będą proste, a ostre niech się staną drogami gładkimi! Wtedy dopiero ujrzy wszelki człowiek zbawienie boże".

Jasnym jest, że te doliny, to braki, to grzechy, to niedoskonałości nasze. Jasnym jest, że te góry i pagórki, to pychy i zarozumiałości nasze. Te krzywizny, to wszelkie obłudy i krętactwa nasze. Te ostrości, to wszelkie gniewy i chropowatości nasze. Wszystko to należy usunąć przez dobrą spowiedź adwentową tak niegdyś cenioną w całej Polsce. I dziś ogół naszych rodaków nie pojmuje uczestnictwa w wigilijnej wieczerzy bez uprzedniego oczyszczenia swej duszy, bez uprzedniego przystąpienia do Stołu Pańskiego.

Gotujmy więc drogę Pańską, prostymi czyńmy ścieżki jego! Nowenna do Boskiego Dzieciątka nastroiła nas na bożą nutę. Jakoś nie nudzą nas doroczne święta Bożego Narodzenia. Zawsze znajdujemy w nich coś nowego. Bo tajemnice życia Jezusowego są niezgłębione. Kolendy nasze polskie są niezrównane. Nie tylko św. Franciszek assyski rozkoszował się scenami życia Boskiego Dzieciątka. Rozkoszuje się nimi i dusza polska. Nawet ci, co nie chodzą do kościoła w ciągu roku, śpieszą na pasterkę, obchodzą w domu polską wilię, całą piersią śpiewają polskie pastorałki. Tyle uroku mają w sobie te polskie i katolickie święta! Odczuje to ten najlepiej, kto się przygotował na nie należycie w duchu zachęt Kościoła. Zatem wszyscy gotujmy drogę Pańską, prostymi czyńmy ścieżki jego, a i w tym roku, może więcej niż w poprzednich, zobaczymy zbawienie boże! Amen.

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

I święto Bożego Narodzenia.

JEZUS I DUSZA LUDZKA.

Wstęp.

1. Z jakimże utęsknieniem oczekiwali więźniowie obozów koncentracyjnych, — słowa — amnestia. Jakże chętnie skorzystaliby z amnestii gdyby jej udzielono.

Cała ludzkość grzeszna doznała amnestii betleemskiej przed blisko dwoma tysiącami lat. Czy doceniamy ten fakt jedyny w dziejach ludzkości.

2. We Francji istniał dawniej zwyczaj skazywania zbrodniarzy na karę przykucia do galer, które obsługiwać miał skazany przez 5 do 10 lat. Z jakimże utęsknieniem wyczekiwali skazańcy np. chwili narodzin syna królewskiego, z któreјto okazji udzielano amnestii. Nam też narodziny Syna Bożego przyniosły nadzieję amnestii, a śmierć zbawcza Syna Bożego na krzyżu — amnestię od grzechu pierworodnego.

Osnowa.

I.

1. Otoczmy dziś z wdzięcznością żłóbek nowonarodzonego Dziecięcia i stwierdźmy poraz nie wiem który w życiu, że Jezus właśnie On szukał duszy naszej. Qui propter nostram salutem...

   Trzeba mieć serce jak kamień, by się tym nie wzruszyć. Rozum ustaje, gdy rozważa tę błogą dla nas tajemnicę Wcielenia.

2. Małe nowonarodzone dzieci płaczą. Może opłakują, jak się mówi, już w kołysce, swój grzech pierworodny. Jezus maleńki też płakał, lecz napewno dla innej przyczyny. Kwilił, płakał nad duszami ludzkimi, nad twoją duszą, dla której też przyszedł na świat. A ty co na to? Zimnyś i zimnaś może na to nawet dziś w dniu rocznicy Bożego Narodzenia.

3. Jezus-Dziecię! — Czemu jak dziecię pojawił się na świecie? Czemuż nie jak dorosły Adam? Może i dlatego, że jako dziecię budzi więcej uczucia i łagodności i wnosi do twej duszy dziecięce zaufanie, którego i od ciebie pragnie. A ty co na to?

II.

1. Wszystko Jezus za duszę ludzką oddał. Kiedy jeśli nie dziś, w święto Bożego Narodzenia masz to sobie uprzytomnić?
   a) Oddał m ą d r o ś ć swoją. Syn Boży Mądrość odwieczna, przerastająca mędrców świata jak ocean przerasta kroplę wody, — dziecięciem staje się dla ratowania duszy ludzkiej.
   b) Poświęcił Jezus w s z e c h m o c swoją. Ten, który rzekł światu niech się stanie — ukrywa się w żłóbku. Boże, gdzie wszechmoc Twoja?
   c) N a j z a m o ż n i e j s z y przebogaty Bóg — biednym się staje. Dla kogo? Dla ciebie, duszo ludzka.
   d) N i e ś m i e r t e l n y Bóg staje się śmiertelnym człowiekiem. I to także dla ciebie, duszo ludzka. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami. Kiedy ludzie to docenią?

Zakończenie.

Jeśli Jezus tak ciebie ceni, miałżebyś ty sam swej nieśmiertelnej duszy nie cenić? A jednak nie cenisz i dlatego słusznie prezydent Truman powiedział niedawno, że jeśli ludzie będą niedoceniać religijnych wartości w życiu, światu grozi katastrofa nieuchronna. Idź dziś jeszcze do żłóbka i uczyń Jezusowi ze siebie ofiarę.

II święto Bożego Narodzenia.

KATOLICY-POLACY PRZY BUDOWIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ PRZYSZŁOŚCI POLSKIEJ.

I. Obóz katolików i materialistów przy budowie nowej, powojennej rzeczywistości polskiej.

II. Katolicy do apelu stańmy wraz budować Polskę Chrystusową.

a) przez odnowienie, pogłębienie i utwierdzenie ducha chrześcijańskiego w s o b i e.

b) przez odnowienie, pogłębienie i utwierdzenie ducha chrześcijańskiego w r o d z i n a c h polskich.

III. Przyczynki do odnowienia i pogłębienia ducha chrześcijańskiego.

a) Szczera spowiedź św.

b) Misje, rekolekcje otwarte i zamknięte.

c) Kult Serca Maryi.

d) Poznanie wiary św.

IV. Przyjdź Królestwo Twoje!

I. W świecie powojennym dokonały się nieomal we wszystkich dziedzinach życia naszego narodowego głębokie, szybkie, śmiałe, rewolucyjne prawie że przemiany.

Stary porządek legł w gruzach. Z posiewu łez i krwi, jak ongiś z krwi pierwszych męczenników, wyłania się nowy, żywy świat chrześcijański. Z powszechnego nieładu i chaosu powojennego rodzi się nowy porządek, nowa rzeczywistość. Ustroje mogą i powinny się zmieniać i przekształcać, bo życie jest rozwojem i dążeniem do ideałów. Chodzi jednak o to, by dokonanym przemianom społecznym, politycznym i kulturalnym nadać pozytywną treść chrześcijańską, by na proces rewolucyjny — który jeszcze nie jest skończony — oddziaływać w duchu zasad chrześc. Słowem, by d u s z ą n o w y c h c z a s ó w b y ł c h r y s t i a n i z m. To naczelny i najaktualniejszy nakaz obecnej chwili.

Przemiany powojenne dokonały się niestety zasadniczo bez czynnego udziału katolickich ośrodków społecznych i politycznych, a z wyłącznym prawie że udziałem obozu materialistycznego.

II. Trzeba nam rękawy zakasać i budować chrześcijańską przyszłość polską w duchu zasad ewangelicznych i wielkich encyklik społ. Każdy w zasięgu swoich osobistych możliwości, w swym zakresie i na swój sposób.

a) By móc skutecznie oddziaływać w duchu zasad chrześc. na wyłaniającą się z powojennego chaosu rzeczywistość społeczną, polityczną i kulturalną trzeba najpierw za przykładem św. Szczepana stać się „m ę ż e m p e ł n y m w i a r y i D u c h a ś w."

Burza wojenna wstrząsnęła zasadami wiary niejednego Polaka-katolika. Przyczyny: ogrom nieszczęść i dopustów bożych ubiegłych lat, zamknięte kościoły, chwilowy ale cyniczny i głośny triumf niewiary, pohańbienie religii chrześcijańskiej, jej wyznawców i przedstawicieli, wysiedlenie i tułactwo, niedowiarkowie i sekciarze, krążący jako lwy ryczące około owczarni Chrystusowej, bezbożny materializm rozlewający się nurtem rewolucyjnym po wszystkich nieomal krajach, a odwracający uwagę współczesnego człowieka od wartości duchowych itd...

Czas najwyższy ocknąć się. Widzieliśmy, że żyje Bóg ojców naszych, u którego tysiąc lat jest jak jeden dzień, który mocen jest rozbić potentatów chwili jakoby garnki gliniane.

Trzeba odnowić i odrodzić, ożywić i ugruntować, poszerzyć i pogłębić najpierw ducha chrześcijańskiego w sobie. Odnowić śluby chrzcielne. Pogłębić świadomość chrześcijańską. Poddać generalnej rewizji, a potem gruntownej naprawie życie swoje — słowem stać się chrześcijaninem pełnym wiary i Ducha św.

b) Przez lata wojny przygasła w wielu rodzinach wiara chrześcijańska. Zachwiały się podstawowe zasady etyki małż. Rozluźniły się węzły małżeńskie. Wpłynęły na to w głównej mierze niesamowite warunki wojenne: wysiedlenie, rozłączenie męża od żony, dzieci od rodziców. Powojenne wygodne, ale niezgodne z duchem etyki chrześcijańskiej reformy prawa małż. Trudności natury gospodarczej, mieszkaniowej. Wyjątkowo intensywna troska o chleb powszedni itd....

Jeśli pragniemy zbudować Polskę Maryjno-Chrystusową, jeśli chcemy, by Polska była „budowaniem bożym", musimy koniecznie odnowić i pogłębić ducha chrześcijańskiego w rodzinach naszych, które są przecież naturalną podstawą i źródłem państwowej żywotności.

Czas najwyższy ratować rodzinę polską. Mężowie zwłaszcza, jako głowy rodzin niech zaczerpną coś z ducha św. Szczepana. Niech staną się mężami pełnymi wiary. Św. Szczepan, ten wielki miłośnik, bojownik i apostoł Królestwa Chrystusowego, znosi nieugięcie i niezłomnie obelgi, uciski okrutnego prześladowania za wiarę św. Promienieje na zewnątrz płomienną, żywą wiarą, katolicką godnością etyczną i spokojem. Jeden cel mu przyświeca — byleby Chrystus był coraz więcej znany i kochany!

Ojcowie, wy w głównej mierze odpowiadacie za wartość moralną i religijną rodzin waszych, a tym samym za losy Ojczyzny naszej. Umacniajcie religijność rodzin waszych od wewnątrz duchem Chrystusowym, Jego prawem, Jego sakramentami i łaską. Zbliżcie rodziny wasze do Boga. Jako kierownicy nawy rodzinnej powinniście być apostołami Królestwa Bożego w swojej parafii rodzinnej. Dbać o katolicki jej honor. Przywrócić ład boży w pożyciu małżeńskim i obyczajach rodzinnych. Stańcie na straży sumienności, uczciwości, poszanowania cudzej własności w rodzinach waszych.

Natchnieni wielkością katolickiego ducha św. Szczepana mimo trudności i ucisków dochowajcie wierności zakonowi bożemu, a rodziny wasze staną się najlepszą podbudową Królestwa Bożego w przyszłej Polsce.

III. Przyczynkami do odnowienia i ugruntowania ducha chrześcijańskiego w życiu prywatnym i społecznym, mają być: Szczera spowiedź, misje i rekolekcje, kult serca Matki Bożej, poznawanie wiary św.

IV. Po odnowieniu i ugruntowaniu życia chrześcijańskiego w sobie i w rodzinach naszych, jako chrześcijanie pełni wiary i Ducha św. skupieni około pastorałów swych pasterzy, pod opieką czułą N. Serca Maryi idźmy każdy w zasięgu swych możliwości wypełnić naczelny nakaz dziejowej chwili: ugruntować życie polskie w duchu chrześcijańskim.

Ks. Szymański Stanisław.

„PROGRAMOWE" KAZANIE MARYJNE NA NOWY ROK.

Założenie.

Ubiegły Polski Rok kościelny znaczony był wielkim przełomem Ducha Bożego w nędze i cierpienia powojenne naszego narodu. Trzy daty wpisano złotymi literami w księgę dziejów Polski Chrystusowej: 7 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Uprzytomnijmy sobie ich znaczenie w dzień Nowego Roku, a ósmy dzień Uroczystości Bożego Narodzenia, w którym Kościół św. w porywie wdzięczności składa hołd Najśw. Matce jako „Przyczynie swojej radości", wdzięczności za dar Zbawiciela świata.

Osnowa.

a) *Tytuły wdzięczności polskiej dla Maryi.*

Polska ma liczne powody wdzięczności względem Matki Chrystusowej. Mówi o nich głośno wielkie posłannictwo narodu naszego jako „przedmurza Chrześcijaństwa". Od Wojciechowej „Bogu-Rodzicy" poprzez „gesta Mariae per Polonos" owe wielmożne dzieła Maryi dokonane rękoma i sercami Polaków na przestrzeni dziejów, aż do najwspanialszego hołdu całej Polski wierzącej, złożonego w akcie poświęcenia N. Sercu Maryi na Jasnej Górze w dniu 8 września 1946 r. Jest za co dziękować Maryi. Ona, jak wieści duch proroczy w św. Andrzeju Boboli i św. Janie Bosko ma być „natchnieniem" Polski, by Odrodzona Polska była natchnieniem narodów. W Nowym Roku, zapatrując się w przeszłość Maryjną — spoglądamy w szereg nadchodzących jego dni, co cegiełkami wznieść się mają w budowę wielkiej przyszłości naszej w Duchu Chrystusowym przez Serce Maryi i w łączności z Nim. Wdzięczność nasza w tym, że urzeczywistnić się mają zobowiązania Jasnogórskie, a zamiary zbożne ciałem stać się winny w codziennym Chrystusowym czynie.

b) *Wdzięczność czynna modlitwy różańcowej i pokuty.*

Czynem potężnym nadprzyrodzonym: modlitwa różańcowa. Tego zrywu i czynu modlitewnego N. Panna sama żąda we Fatima. Kiedy świat stanął nad przepaścią zabłysła mu w Maryi Jutrzenka zbawienia — z Marią przyszedł Jezus-Odkupiciel. Dzisiejszemu światu pogrążonemu w odmętach bezładu ta sama świta Jutrzenka i wieści zbawienie. Z Marią nadchodzi Chrystus-Król wiekuistej chwały i władca nowych czasów. Torujmy Mu drogę przez serdeczne i głębokie nabożeństwo do Serca Maryi. Wieńczmy Najczystsze Serce Maryi różami pozdrowień Anielskich. Wdzięczni, okażmy się i ufni. Powtarzajmy bezustannie w kole rodzinnym, w rodzinie parafialnej w wielkiej rodzinie Polski katolickiej różańcowe „Zdrowaś". Niech oplotą te pozdrowienia serdeczne Tron Niebios i Polski Królowej wraz z myślami o wielkich sprawach i potrzebach Kościoła w naszej ojczyźnie. Módlmy się o odnowę ducha, byśmy „czynili to wszystko, co Jezus nam poleca", posłuszni wezwaniu Maryi na godach w Kanie Galilejskiej. Unikajmy grzechu, głównej przyczyny wielkich kar, którymi sprawiedliwość Boża nawiedza świat. Módlmy się o moc zachowania surowych zwyczajów Ewangelii św., a z odwagą wyznawajmy je czynem. Prośmy o pomoce i dary potrzebne ojczyźnie naszej, a czynnie śpieszmy jej z pomocą pełniąc sumiennie swe obowiązki na placówce przez Boga wyznaczonej. Błagajmy o światło wiary żywej, o miłość i świętość rodzin i małżeństw, a czynnie świadczmy miłość bliźniemu. Szerzmy wzajemny głęboki szacunek i ducha prawdy, co związką jest i podstawą społeczności. Prośmy o serdeczną łączność narodu naszego z papieżem Rzymskim i św. Rzymskim-katolickim kościołem. Krzewmy wśród siebie ducha parafialnego i jednomyślności z biskupem. Módlmy się o sprawiedliwy, wolny od krzywd i wyzysku ustrój społeczny, a codziennie oddajmy co sprawiedliwość żąda każdemu. Prośmy o zgodę i jedność w narodzie naszym, przyłóżmy rękę do pługa i przeorzmy pole serca, pleniąc chwasty i wady narodowe porywu przemijającego, niestałości, braku przezorności, pobudliwości przewrażliwionej i bezowocnego zwalczania się wzajemnego. Prośmy o zrozumienie naszego posłannictwa. Łączmy modlitwę z pokutą. Składajmy nadto ofiary cierpień dobrowolnie podjętych, umartwień i przykrości cierpliwie zniesionych do skarbca darów dla królestwa Bożego w Polsce.

c) *Wdzięczność czynna ćwiczeń maryjnych.*

Święćmy w duchu przebłagania pierwsze soboty miesiąca poświęcone Najsł. Sercu Maryi. Obmyjmy serca w żalu serdecznym i pokucie sakramentalnej z win i zmaz grzechowych i łączmy się z Jezusem w komunii wynagrodzenia, odprawiając pięć pierwszych sobót miesiąca ku czci Niepokalanego Serca Maryi. Otoczmy obrazy i ołtarze Maryi szczególną czcią, a święta Jej obchodźmy w skupieniu ducha i z radością dziecięcą. Składajmy raport codziennie wieczorem, w duchu stawając na Jasnej Górze, przepraszając, dziękując, postanawiając i błagając o łaskę wypełnienia ślubowań: „Wszystko z Maryą dla Boga i Polski".

Niech rok 1947 będzie rokiem Jutrzenki zapowiadającej Słońce, — Chrystusa, Króla nowych czasów. Amen.

Ks. A. Mizerny.

I Niedziela po Nowym Roku.

JEZUS — KRÓL POKOJU.

„Chwała na wysokości Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Przyszedł nieznany, cichy, bez rozgłosu i samym przyjściem już się scharakteryzował, jakby chciał już teraz, choć jeszcze mówić nie umiał, zawołać: „pokój wam". W innej nieco formie wyręczyli Go w tym anieli śpiewając:

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Pokój ludziom...

Idącym w nowy rok pracy i trudu, w przyszłość niepewną staje u progu Chrystus z programem życiowym „pax" — pokój! a) Pokój w sercu, w życiu jednostki, b) pokój w życiu rodzinnym, c) pokój wśród społecznego życia.

a) Pokój prawdziwy i szczęście wewnętrzne może dać tylko Chrystus. Świadomość czystego sumienia, świadomość, że w człowieku mieszka Chrystus, daje mu to pełne zadowolenie życiowe, ten błogi spokój wewnętrzny. Nie dadzą tego szczęścia zabawy „beztroskie", bo te, choć tak się zwią, powodują, przesadnie używane, niepokój w sercu i wewnętrzną rozterkę.

Cisza betlejemskiej nocy, adoracja milczącego uśmiechniętego Dziecięcia rozlewa wokół ten dziwny spokój, który serce napawa balsamem słodkich pociech i niehałaśliwej radości.

b) Nastrój jednostki udziela się otoczeniu. Jeżeli jeszcze ta jednostka jest wpływowa, znaczna, przepływ nastroju na otoczenie jest wprost natychmiastowy. Wystarczy, że ktoś, kogo bardzo kochamy, jest przy nas smutny lub wesoły — odrazu takie samo uczucie i nas opanowuje.

Ile wartości dodatnich wnosi w dom ojciec, matka, członek rodziny, którego cenią, jeżeli nosi w sobie pokój i pogodę ducha. Anioł, dobry duch domu, słońce chmurnych dni — oto nazwy jakimi obdarzamy tych ludzi. A jeżeli ten nastrój potrafi owa jednostka podtrzymać dłużej, rodzina, otoczenie najbliższe jest naprawdę szczęśliwe.

c) Jakie rodziny, takie społeczeństwa. Jeżeli w rodzinach pokój, cichość, radość duchowa i wzajemne starania o podtrzymanie tego ducha pokoju, to i w społeczeństwie musimy znaleźć odbicie tych starań. Jeżeli rodziny skłócone, nieporządne, to i gromady skłócone, to i nieporządek w społeczeństwie. Kto wyniósł z domu rodzinnego pokorę, cichość, podporządkowanie prawom, to trudno przypuścić, by ten w życiu społecznym był gwałtownym, nieporządnym, odpychającym od siebie.

„Narody miłujące pokój" szukają ścieżki, na którą wszedłszy, znalazłyby pokój upragniony. Chrystus staje u progu Swej drogi i na następujący rok przypomina swoją niezmienną i zbawienną radę: „Jam jest droga, prawda i żywot, kto za mną idzie nie chodzi w ciemnościach", „Pokój wam!", „Pokój ludziom dobrej woli!"

Utrudzonym, skołatanym sercom niosę pokój i ukojenie! Amen.

Ks. Kazimierz Pielatowski.

Uroczystość Trzech Króli.

GWIAZDA RADOŚCI I SZCZĘŚCIA.

Wstęp.

Każdy człowiek pragnie szczęścia. Pragnienie szczęścia jest celem wszystkich innych pragnień. Gdzie szukać zaspokojenia tego pragnienia? „A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką". Mt. 2.

Osnowa.

I. ZNOJNA DROGA DO ŚWIATŁA WIARY.

1. W życiu codziennym spotyka się często nieszczęśliwych ludzi bez wiary. Dusze ich zimne, jak marmur. Kto posiada skarb wiary od dzieciństwa, ten nigdy nie potrafi pojąć ogromu walk i ofiar, jakie ponieść musieli ci, którzy dotarli wreszcie do przystani wiary. Np. Verkade — „Serce niezaspokojone", Morcinek — „Szukam Boga".
2. Świat roi się od obłudnych Herodów, powstrzymujących ludzi od światła wiary. Wszystko chcą oprzeć tylko na rozumie, a wiarę odrzucają poza nawias życia. Odświeżają stare zarzuty, że wiedza i rozum prowadzą do niewiary. Często dopiero schyłek życia otwiera oczy na tę wielką prawdę, że tylko połowiczna wiedza czyni niewierzącym, a całkowita do Boga zbliża.
3. Błędne pojęcia o prawdach wiary tamują drogę do światła. Trzeba poznać prawdziwą naukę Kościoła. Witraże tylko od wewnątrz okazują swe piękno. A więc „duc in altum" — „wypłyń na głębokie wody".
4. Lekkomyślny tryb życia osłabia i zabija wiarę. Ludzie zaobsorbowani twardą walką o byt, nie znajdują czasu na słuchanie Chrystusa i chęci do ukorzenia woli wobec praw Bożych. Towarzystwo ludzi złych utwierdza to oddalenie od Boga. Nie jesteśmy szczęśliwi. Czas wracać do tych błękitów, z których zostaliśmy strąceni.

II. ŚWIATŁO WIARY RADOŚCIĄ I SZCZĘŚCIEM.

1. Życiodajna radość i szczęście spływa z światła wiary. Jedynie to światło rozjaśnia bez reszty najbardziej doniosłe i aktualne pytania, trapiące myślącego człowieka. Skąd przyszedł? Po co tu jest? Dokąd dąży? Człowiek wierzący zupełnie inaczej patrzy na świat i jego dzieje. Pod kątem wieczności.
2. Nowoczesna filozofia określa życie ludzkie jako „byt do śmierci", ale wiara odrzuca ten pesymizm i mówi, że istnienie ludzkie, mocą łaski, jest „bytem do życia i to wiecznego". Stąd płynie siła, radość i szczęście. Tu źródło doskonałego obywatela królestwa niebieskiego, a także doskonałego obywatela ojczyzny, na którym wszędzie i zawsze polegać można. Rozumiał to wróg i starał się wiarę wykorzenić z naszych dusz.
3. Wiara zapewnia narodom i ludzkości całej prawdziwą moralność i duchową siłę. Bez niej świat będzie narażony na jeszcze okropniejsze kata-

klizmy, aniżeli miniona wojna. Bergson: „giniemy z powodu braku duchowości i dlatego można się lękać o przyszłość".

4. „Wstań i zajaśnij Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja". Iz. 60. Wstań i zajaśnij duszo chrześcijańska, bo przyszła światłość twoja, przyszedł ten, który później powie o sobie: „Jam jest światłość świata, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota". Jan 8.

Zakończenie.

Bernard Shaw, najsłynniejszy dramaturg angielski doby obecnej, posiada domek, tak skonstruowany, że obraca się „twarzą do słońca". W nim Shaw napisał większość swych dzieł. I my kierujmy duszę naszą do słońca. Jest nim wiara w Chrystusa. Gwiazda wskazuje na to słońce. Pójdźmy, pokłońmy się. Amen.

Ks. Jan Kruppik.

Niedziela po Epifanii.

RODZINA DOSKONAŁA.

A. Rodzina — modne hasło!
B. Rodzina doskonała.
  I. pod względem warunków materialnych i zdrowia fizycznego jej członków,
  II. jako ośrodek zdrowego i bujnego życia duchowego,
  III. jako małe Królestwo boże.
C. Doskonała rodzina jest dla ludzkości tym, czym jest doskonałe ziarno w gospodarstwie rolnym.

A. Gdy w pewnej grupie działaczy społecznych rozpracowywano zagadnienie reformy życia państwowego, a szczególnie parlamentarnego, wysunięto projekt, by interesy r o d z i n y miały w parlamencie polskim swoje osobne p r z e d s t a w i c i e l s t w o. Za doskonałość rodziny wszyscy odpowiadamy; troska o doskonałą rodzinę wszystkich nas tu dzisiaj łączy.

B. I. Pierwszym zadaniem rodziny jest stworzenie zdrowego życia fizycznego. Do tego potrzeba warunków: zdrowych rodziców, zdrowego mieszkania, słońca i powietrza, zdrowego ubrania, zdrowego pokarmu. Te postulaty są dzisiaj na ogół i w mieście i na wsi niedostatecznie zrealizowane. Jednostka jest tu bezradna. Zabierzmy się do tej sprawy z b i o r o w o. Jakie istnieją u nas w tym kierunku instytucje? (Zaktualizować danymi miejscowymi!). Naszym obowiązkiem szczerze je poprzeć! Jakie instytucje należałoby jeszcze stworzyć? Módlmy się, by P. Bóg dał gorliwych na tej niwie pracowników. Odpowiednie wyrobienie g o s p o d a r c z e kandydatów do małżeństwa należy też do tego tematu. Co moglibyśmy w tej mierze jeszcze zrobić? Jakie tu są powszechne zaniedbania?

II. Rodzina to nie hotel, nie dom noclegowy, nie stołówka; to społeczność zdrowa, spojona węzłami duchowymi. Kuźnia wielkiego ducha i siły moralnej — ognisko prawdziwej kultury. Kulturę zdobywa się nie jako jednostka przez czytanie książek lub słuchanie wykładów, lecz przez udział wewnętrzny w życiu duchowym swojej kulturalnej społeczności. Zadaniem rodziny jest stworzenie takiej twórczej spólnoty duchowej. Zastanówmy się nad tym, co utrudnia naszym rodzinom spełnienie tego zadania? Przeciążenie rodziców, przerost życia towarzyskiego, jałowość ducha i serca itd. — (Zaktualizować przykładami wziętymi z miejscowych warunków). Jakimi środkami moglibyśmy rozbudzić duchowe życie naszych rodzin? Biblioteka parafialna, nauka śpiewu, muzyki itd.

III. Z woli P. Jezusa, rodzina ma stać się jednym z najważniejszych środków zbawiania ludzi. W tym leży istota sakramentalności małżeństwa. W tym znaczeniu Rodzina Nazaretańska, która wydała i wychowała Zbawiciela Świata, jest ewangelią życia rodzinnego. Doskonałą rodziną jest ta, która w przeświadczeniu swoim i w żywej praktyce rodziców i dzieci staje się aktualnym królestwem bożym, tj. terenem, na którym łaska Chrystusa przy żywym współudziale człowieka przekształca serca ku coraz wyższej doskonałości. Mąż zbawia żonę, żona męża. Mąż pośrednikiem łaski od Serca Jezusa do serca swej żony — i odwrotnie. Serce Jezusa w miłości rodzinnej jest nie tylko osiągalnym wzorem, jest też źródłem sił. Rodzina bez sakramentów — to rodzina bez Chrystusa. Zbawiciel jest tylko jeden: Chrystus. „Jeżeli chcecie się wzajemnie zbawić, musicie to uczynić z Chrystusem i w Chrystusie!" Niedziela w rodzinie ma charakter nadprzyrodzony.

C. Dziś łączy nas wielka wspólna troska o stworzenie tego nowego człowieka, którego domagają się nowe czasy. Tylko dobre drzewo może rodzić owoc dobry, tylko z dobrego ziarna może wyrosnąć dobry, doskonały kłos. Nie zapomnijmy, my gospodarze bieżących czasów, o tej kapitalnej prawdzie gospodarstwa społecznego: Rodzina — to ziarno przyszłych czasów.

Komunikaty redakcji

1. **Zmiana adresu redakcji od 1. VII. b. r.: Poznań, Ostrów Tumski 4.**
2. Upraszamy uprzejmie o odwrotne uregulowanie zaległości opłaty miesięcznika. Zaległości za 3 numery pisma pobieramy za pobraniem pocztowym celem pokrycia kosztów nakładu, które płatne są **gotówką.**
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko (wyraźnie), a nie „urząd parafialny", by ułatwić nam księgowanie.
4. W załatwianiu korespondencji z redakcją lub administracją pisma naszego upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań
3380 — K-15316